Rok 1871. Kraków, wtorek 6 czerwca. Nr. 127.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 czerwca do 30 czerwca . **2** złr.
od 1 czerwca do 30 września. **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 czerwca do 30 czerw. **2** złr. **25** c.
od 1 czerwca do 30 wrześ. **8** „ — „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Austrja i Francja.

Dwoiste od wieków przeciwniczki równego doznały losu: Austrja i Francja zostały upokorzone przez Prusy, reprezentujace Niemiyc. Przyczyna upokorzenia tak Austrji, jak Francji, leży nie w złéj organizacji wojskowéj, ani w wyższości moralnéj Prus, ale w wadliwości wewnętrznego ustroju państwowego obudwu cesarstw. I we Francji i w Austrji centralizm i ultramontanizm, zabiły żywotny rozwój, sparaliżowały siłę wewnętrzną. Partja centralistyczna w Austrji i we Francji, to niszczycielka zdrowego postępu i przyczyna upadku obydwóch państw. Centralistyczna konstytucja schmerlingowska, z całym aparatem wyborczym, to nie co innego, jak bonapartystowskie centralizowanie całéj administracji francuzkiéj w Paryżu i przez prefektów prowadzone wybory z liczbą kandydatów rządowych. Centralizm francuzki zrodził korupcję, któréj przedstawicielami byli: senatorowie, deputowani, ministrowie, jenerałowie i biskupi, — austrjacka klika centralistyczna wytworzyła zgniliznę i przekupstwo, objawiające się pod firmą koncesji kolejowych, grynderstw, verwaltungsratowstw i tym podobnych środeczków.

Podporą centralizmu francuzkiego była biurokracja i kapitaliści, to samo jest w Austrji. — We Francji centralizm zabił patrjotyzm i podniecił namiętności stronnictw politycznych, tak, że każde z tych stronnictw gotowe zniweczyć Francję, byle chociaż nad trupem zapanować. W Austrji niema patrjotyzmu, stronnictwo centralistyczne, będące przypadkowo niemieckiém, gotowe na cztery rogi zapalić Austrję, byle dopiąć swego. — Ludzie rozsądni i prawdziwi mężowie stanu doradzali oddawna we Francji decentralizację — i gdyby decentralizacja była w życie weszła, nie przyszłoby do wojny, opinja publiczna byłaby się lepiéj wyrobiła, Paryż nie byłby dziś kupą gruzów. Czémże są żądania ludów Austrji, jeżeli nie żądaniami decentralizacji? Autonomja krajów i królestw jest niczém inném, jak autonomją departamentów, jest żądaniem, by części składające państwo mogły swobodnie ruszać się i żyć. Napoleon, by stłumić ruch decentralizacyjny, rzucił się w wojnę z Prusami. Centraliści niemieccy w Austrji na innéj drodze zdążają do tych samych rezultatów: chcą rozbroić Austrję, aby ją ubezwładnioną oddać na pastwę wrogom postronnym. Centraliści francuzcy jak upiory przyczepili się do ciała Francji i wysysali z niego soki żywotne, by módz wygodnie i zbytkowo żyć; centraliści austrjaccy chcą zamienić kraje i ziemie austrjackie w kopalnie, z którychby dla siebie złoto wydobywali, a ludy mają być dla nich kieszenią wiecznie otwartą.

Bezmyślność i szarpanie się centralistów w austrjackiéj radzie państwa, przypomina stronnictwo rządowe w izbie francuzkiéj i bezmyślny senat, szczególniéj za czasów Rhouera.

Czém dla centralizmu francuzkiego stał się Olivier, tém w Austrji był Giskra. Francja stoi dziś skrwawiona i zdemoralizowana — na rozdrożu i jeżeli do centralizmu wróci, przepadnie na zawsze; — Austrja także ma dwie drogi przed sobą: oddanie ludom, co im się należy, albo pozostanie w objęciach centralizmu, a tém samém popełnienie samobójstwa. —

Oby hrabia Hohenwarth chciał raz wyjść z połowicznych środków, któremi się posługuje, bo czas nagli; Rossja się zbroi i wzmacnia, Prusy naginają wszystko pod swe żelazne jarzmo, — za lat pięć będzie już zapóżno i nikt Austrji nie uratuje. Niech się hr. Hohenwarth śpieszy, i na drodze konstytucyjnéj, a nie w ciasnych i przez centralizm ukutych ramach grudniówki — da swobodę krajom i ludom Austrji, ale za pięć lat Austrja tak spotężnieje, że ją ani Rossja, ani Prusy nie będą śmiały zaczepić; Austrja tak spotężnieje, że o jéj przyjaźń ubiegać się będą Włochy, Anglja i Francja pod jakimkolwiek rządem zostające. Niech hrabia Hohenwarth zawrze ugodę z Czechami, niech da Galicji, czego żąda rezolucja, a za lat pięć — idea panslawizmu zginie i wyłoni się dążność do austrjackiéj federacji Słowian. Niech hrabia Hohenwarth śmiało przeprowadzi reformę wyborczą, niech zaprowadzi wybory tak zwane 10reńskowe, a rozbije klikę centralistyczną i sparaliżuje pruskie tendencje deutschvereinów.

Lecz trzeba działać, działać energicznie i szybko — bo łatwo bardzo za lat pięć może ten sam los spotkać Austrję, co dziś Francję.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 4 czerwca.

L. [Z rady miejskiéj — reorganizacja wszechnicy.]

Rada miejska zajmuje się obecnie dyskusją nad regulaminem czynności, wypracowanym przez wysadzoną ad hoc komisję. Na dwóch posiedzeniach téj sprawie poświęconych uchwalono już większą część proponowanych paragrafów; mianowicie przyjęto zasadę odmienną od dotychczasowéj praktyki rady miejskiéj, stanowiącą podział rady nie na sekcje jak dotąd, lecz na radę walną i szczuplejszą, czyli wydział mający się składać z 30 członków. Gdy wydział ten będzie miał sobie poruczoną część władzy wykonawczéj, którą dotąd posiadała wyłącznie pełna rada, ustąpi niezawodnie ociężałość cechująca dotychczasową działalność rady. Posiedzenia wydziału odbywać się będą tajnie pod przewodnictwem prezydenta lub 1go wiceprezydenta. Wydział zajmować się będzie roztrząsaniem i referowaniem wniosków przekazanych mu przez radę; zaś samodzielnie załatwiać będzie znaczną część spraw majątkowych, prawnych, szkolnych, służbowych i policyjnych i w téj mierze komisja proponuje przyznanie wydziałowi bardzo znacznego zakresu; dr. Wolski zaś mniemając, iż obarczenie wydziału zbytnią ilością obowiązków wypływających z władzy wykonawczéj, wpłynęłoby szkodliwie na skuteczność i sprężystość jego działania, zapowiedział niektóre poprawki do odnośnych ustępów. W ustępie o obowiązkach radnych zatwierdzono postanowienie, by żadnemu radnemu nie wolno było dzierżawić majątki, prawa lub przedsiębiorstwa gminne; w chwili, gdy jaki radny w tym kierunku wniesie ofertę pośrednio czy bezpośrednio, traci mandat radnego.

We wtorek ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie rady, celem ukończenia obrad nad regulaminem.

Na wszechnicy tutejszéj zanosi się już na serjo na ważne zmiany: reorganizacja tego zakładu w duchu narodowym w najkrótszym czasie ma być uskutecznioną; niemieccy profesorowie w większéj części mają opuścić swe katedry, a miejsce ich zajmą Polacy. Wymieniają już wielu kandydatów proponowanych przez senat akademicki, między innymi ma być powołany znany przyrodnik prof. Strassburger z Rénne (we Francji) — Polak.

Z tych wieści wprawdzie nie można jeszcze wywnioskować, czy zamierzona polonizacja wszechnicy naszéj będzie zupełną, ale zawsze będzie to krok naprzód.

Ze Szlązka austr. 3 czerwca.

□ W drugie święto Zielonych świątek, odbyła się w Cieszynie uroczystość śpiewaków niemieckich. Uroczystość wypadła jak się tego należało spodziewać: była to manifestacja pruska. Z naszych Bielszczan, pojechało około 20 kilku, koryfeusze niemczyzny pochowali się i porozjeżdżali; z Krakowa przybyło do nas do Bielska pięciu papenheimerów i wraz z Bielszczanami pociągnęli do Cieszyna. Rozciekawiony, udałem się za nimi. Stary gród Piastów, śmiesznie wyglądał... Na wyższém przedmieściu, kilka chorągwi powywieszało kilku Deutschvereinlerów, Prusak Besznit i tarcze z głupiemi napisami, jakiś Szymański. Na rynku najwięcéj chorągwi wywiesił hotel Kamprata i słusznie, bo najwięcéj na uroczystości zarobił. Na Głębokiéj ulicy, niepodobna było utrzymać się od śmiechu: powywieszano jakieś serwety, dywaniki od błota i chorągwie, nad którémi heraldyk łamałby sobie głowę, odgadując co znaczą. Dosyć mizerna brama tryumfalna z napisem: *Auf wiedersehen,* stała nad mostem. Naturalnie, że się nie obyło bez strzelania i muzyki, a co najzabawniejsza, to to, że przybywający Sengerzy w pochodzie do miasta, sami sobie wykrzykiwali hura i wiwat. Największy kontyngens dostarczyły miasta pruskie: Raciborz, Beuten i królowa huta, oraz lud Izraela. Rozmawiając z przybyszami, dowiedziałem się, iż głównym celem ich przybycia, było *gutes oesterreichisches Bier*. Śpiew w Grabinie wypadł bardzo mizernie! Niektórych partji nie można było wcale dosłyszeć. Dwóch Fanentregerów tak się uraczyło, iż bezprzytomnych musiano odprowadzić. Spółki śpiewaków wiedeńskich, berneńskich i ołomunieckich nie przybyły wcale.

W naszéj radzie miejskiéj bielskiéj, wniósł dr. Haase podpisanie kontrpetycji, o któréj wam pisałem już, i rozumié się, że wniosek przyjęto. Że pan Haase, jako członek Deutschvereinu i protestantenvereinu, oraz kawaler pruskiego krzyża jakiegoś, popiera wszystko, co jest przeciwne wymierzeniu sprawiedliwości polskiemu ludowi na Szlązku, nie dziwi nas to, lecz p. Haase, jeżeli jest człowiekiem sumiennym i stojącym mocno przy swych pangermańskich przekonaniach, powinien zrzec się godności Seniora polskich zborów protestanckich szlązkich. Człowiek honorowy tak postąpić winien, w przeciwnym razie musimy przypuszczać, że pan Haase, chce na Szlązku odgrywać rolę protestanckiego Halki-Leduchowskiego.

Jak nas zapewniano, podpisy na kontrpetycję są w sposób wcale nielegalny zbierane, i to co się dzieje, jeżeli jest tak w rzeczywistości, musimy uważać, że niezgodne z okrzyczaną Deutsche Ehrlichkeit. Z tego to powodu publicznie zapytujemy arcyksiążącego hutmistrza w Trzeńcu Obtulowicza i arcyksiążącego urzędnika hutniczego w Elstroniu Hoheneggera (patrz *Gwiazdka Cieszyńska* nr. 21, str. 170), oraz zarządcę browaru arcyksiążęcego w Cieszynie, czy prawda jest, że przedłożyli petycję Deutschvereinu cieszyńskiego do ministerstwa do podpisu robotnikom? Jeżeli tak jest, musimy uważać krok ten za bezprawny, bo chlebodawcy nie powinni wywierać nacisku na zależnych od siebie i podpisy w ten sposób wymuszone, są nieważne.

Zwracamy na powyższe okoliczności uwagę jego ekscelencji ministra Grocholskiego i spodziewamy się, że jako Polak, powie prezesowi ministrów, co polska prasa donosi o kontr-adresie szlązkim.

Wzywamy także publicznie prezesa koła polskiego w Wiedniu, aby pamiętając na ową chwilę, którą przeżył na zabawie sibickiéj, ujął się za swoimi ziomkami ze Szlązka. Prusofile łączą się i podpierają się wzajemnie, mieliżby Polacy być wyrodkami? Nie spodziewamy się tego po mężach, których nietylko narodowy polski, ale i austrjacki interes winien pobudzać do solidarności.

Wiedeń 3 czerwca.

ρ. Wczoraj konferowali już Niemcy w sprawie dla nich wielce drażliwéj. Co wypadnie daléj zrobić? jak sobie poradzić? żeby nie opuszczając stanowiska opozycyjnego przeciw ugodowym tendencjom rządu, zapewnić sobie bądź co bądź wpływ i miejsce wygodne w przyszłym rajchsracie? Nie przyszło jeszcze do konkluzji. Dziś kilka grup zbiera się osobno, by dojść do porozumienia i solidarności czynu w pełnéj izbie, skoro sprawozdanie budżetowe przyjdzie na porządek dzienny, co nastąpi we wtorek. Czy to możliwe skutek okaże.

Co dzienniki tutejsze prawią o powziętéj decyzji grupy środkowéj, złożonéj przeważnie z ludzi, dla których objawy polityczne z góry większe mają znaczenie, jak wszystkie krasomowcze popisy braci-liberałów, jest zupełnie bezpodstawne. Nietylko żadnéj nie powzięto decyzji, ale słychać nawet, że się szala przeważa na stronę rządu o tyle, że nie myślą popierać wniosek postawić się mający lewicy, by przejść nad tym przedmiotem do porządku dziennego. Zważając jednak, że położenie wszystkich tych, którzy wotowali za adresem, między którymi jest kilku ex-ministrów, ex-namiestników, dygnitarzy kościoła, zostało przez adresową odpowiedź cesarza na ich adres, skompromitowane, a że ci ludzie zawsze mają pewien wpływ moralny na kolegów chwiejnych, choć umiarkowanego usposobienia, nie można być pewnym, czyli się da zażegnać konflikt z okazji budżetowéj sprawy.

Ile z ekspektoracji Niemców zaliczanych do partji wiernokonstytucyjnéj wyrozumieć można, rachują oni z pewnością na poparcie Węgrów. Zdaje im się, że rząd węgierski dla saméj konsekwencji, z jaką naglił na szybkie zebranie się państwowych delegacji, będzie musiał nalegać na prawidłowe zakończenie sesji delegacyjnéj... t. j. bez przerwy i po regularném załatwieniu spraw wspólnych. Do tego zaś potrzeba według ustawy odpowiedniéj, żeby ci sami posłowie, którzy zostali wybrani z rajchsratu do delegacji państwowéj, funkcjonowali jako pełnomocnicy rajchsratu, który żyje, a nie... umarł. Rozwiązanie przedwczesne rady państwa pociągnęłoby w dalszém następstwie zasystowanie robót delegacyjnych ze strony połowy państwa, czyli tak zwanéj Przedlitawji, a delegacja węgierska nie mogłaby sama obradować i orzekać o sprawach całéj monarchji austro-węgierskiéj dotyczących.

Dotąd kombinacja ta ma pewną — bo lojalną — podstawę, ale idąc daléj, trudno sobie uprzytomnić, czego właściwie żądają liberały i czego się po rządzie spodziewają przy kwestji budżetowéj? gdyby ją chcieli sumarycznie usunąć, i utrwalić pewien rodzaj „moratorjum“ przez uchwałę przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego, kto się nie chce wdawać w wywody kazuistyki, która dowolnie waży prawa i obowiązki, i wybiera z nich, co dogodne: ten przyzna, że presja, o któréj marzą liberały, nie przyniosłaby im żadnych korzyści. Raz dla tego, że zaostrzyliby swoją pozycję wobec korony, co dla Węgrów wcale nie jest obojętném, a powtóre, że pretekst; jakoby ten rząd przez swoje czynności podkopywał, czy minował konstytucję Przed-

Kronika krakowska.

[*Hic Cracovia hic salta* — przedstawienia transparentowe i z wyższéj tromtadracji — co o tém sądzi mój faktor — lekcje dyktanda przez Szmula i Mordka — nowa era, czzli kurtka dżokejska w miejsce stanowego fraka — jak to szlachta zacofana nie rozumie się na pańskich maszkaradach.]

Stało się tedy — stary Kraków ujrzał nareszcie wyścigową hecę — i końskie towarzystwo i angielskie konie i różnobarwnych dżokeji i wszystko to, co dotąd w węższéj ojczyznie naszéj było wyłącznym przywilejem Lwowa. Jakże tu wobec takiego wypadku nie schwycić za kronikarskie pióro, nie pokazać choćby w lichym kalejdoskopie tych wszystkich ciekawości, których Kraków był świadkiem, dla tych, którzy nie mieli szczęścia być w Krakowie. A trzeba wiedzieć, że już od kilku tygodni wieść o wyścigach niby bomba wpadła w nasze zacisza domowe i zapaliła mnóstwo wyobraźni, mianowicie u pięknéj połowy rodzaju ludzkiego.

Wyścigi to coś nakształt kampanji balowéj, z tą różnicą, że tu oprócz strojów i buzi, także konie, powozy, służba występują w szranki. Do toaletowych więc pomysłów i zamiarów przybyły więcéj nieraz groźne dla kieszeni mężowskiéj i ojcowskiéj plany wystąpienia z należytym szykiem wobec tak wielkiego faktu.

Niemało byłem zdziwiony, gdy kiedyś handełes, który w pewnych porach roku zwykł mnie odwiedzać, niespodzianą zrobił mi wizytę i zapytał najsłodszym głosem, czy nie mam jakiego zapasiku białych rękawiczek, lub galonów, lub nareszcie świecących guzików. Na razie nie mogłem pojąć popytu na te artykuły, ale usłużny żydek objaśnił mnie, że trzeba będzie przebrać dużo Maćków za lokajów i stangretów na przyszłe wyścigi. „Jakby pan sobie życzył — dodał mój cicerone — poszukać sobie na wyścigach jaką bogatą pannę, to ja panu powóz i służbę wystawię, że i p. Potocki takiéj nie ma.“

Nie mniejszy ruch, jak na tandecie, panował u lakierników, krawców, a mianowicie krawczyń, ruch przypominający najlepsze czasy karnawałowe. Nieszczęściem, mimo wszelkich przepowiedni kalendarza p. Czecha, niebo nie chciało się wypogodzić i groziło zakłóceniem przyszłéj zabawy. Ale i na to rada się jakoś znalazła, modły tylu pobożnych amatorek wyścigów zostały wysłuchane i najpiękniejsza pogoda zajaśniała w niedzielę po południu.

Nie wiem, coby na to powiedzieli Anglicy, wynalazcy nowoczesnych wyścigów, że u nas odbywają się wyścigi w niedzielę; bo chociaż to heretycy, ale święcą dzień świąteczny jak żydzi; lecz widać w świątobliwym Krakowie i w dobrém katolickiém towarzystwie takie rzeczy są możliwe, a że deszcz nie padał, to znak widoczny, że się i niebo o to nie gniewało. Była tedy pogoda i do tego po deszczu, więc magistrat nie potrzebował posyłać historycznéj beczki w celu wylania dwóch ścieżek błotnych na ulicy Wolskiéj, pół Krakowa wyległo na błonie, takiéj obfitości pojazdów wszelkiego rodzaju nie widział Kraków oddawna. Czterdzieści lat z górą było reprezentowanych dziełami kunsztu powoźnictwa, a niejeden staruszek, którego wiek odzywał się ciężkiém wzdychaniem resorów, musiał niby stara elegantka na bal ubrać się w świecidła i powlec pomarszczoną skórę świeżą powłoką lakieru.

Wyznać jednak należy, że było tam i kilku starców niewstydzących się bynajmniéj swego wieku, owszem prezentujących na swych bokach oznaki walk przebyłych i warstwy poważnego starością błota. Wśród lekkiéj czeredy powozów od czasu do czasu przesuwał się brzuchaty omnibus na wzór nowojorski, zaprzężony czwórką dzielnych rumaków, których dwóch woźniców zapraszało do biegu głosem i gestami. Ale otoż i tor wyścigowy. Przystępu do niego bronią wąsaci podoficerowie ułanów, uzbrojeni w długie pręty dla utrzymania w szeregu ciekawéj publiki. Wśród toru kilkadziesiąt mundurów i ludzi cywilnych, to końskie towarzystwo, oznaczone zresztą kokardami i herbem konika.

Z boku trybuna ubrana w kilka szmatek czerwonobiałych, ale mieniąca się tysiącem barw postrojonych piękności, błyszcząca pięknemi oczami i odbywająca przegląd strojów i kawalerji — nienarodowéj.

Była chwila, a było to przed wyścigiem, gdziem sobie zamarzył, jak to niegdyś w tym Krakowie odbywały się rycerskie turnieje, kruszono kopje i goniono na ostre, jak rycerze walczyli w barwach swych pań wybranych, jak królowie na Wawelu nagradzali zwycięzcę. Ale myśl uleciała szybko, bo w tém dzwonek zadzwonił i w cwał poleciało dwóch lekkich i różnobarwnych dżokejów czy panów przebranych za lokai (bo lubią takie maszkarady), walczyć o to, który koń prędzéj stanie u mety. Wesoło zagrzmiała muzyka, prowadzą w tryumfie zwycięzcę — konia, niby bohatera, a ludek klaszcze, boć to przecie heca.

I nagle kilku poważnych ludzi dosiada rumaków i pędzi wywijając rękami i krzycząc: policja! policja! Co takiego? Czy może jaki wybryk ludowy, jakie komunalne zachcianki? Nie, to tylko kilka psów chciało także użyć hecy i pobawić się w wyścigi wśród toru. I niewinne zwierzęta ani się domyślały, że przeciw nim wezwą aż pomocy policji; fe, policji!.. niby na jakiego emigranta; ale u konnego literata to wszystko możliwe.

Ale i policja nie mogła dać rady psim figlom, dopiero szarży ułańskiéj powiodło się wypłoszenie najupartszego pudla z areny i wskutek tego wyścigi odbyły się bez żadnego wypadku. Prawda, że ścigających się i ludzi i koni było nieco mniéj, jak na kursach w Longchamps, ale zawsze było z pięć koni, jeżeli się nie mylę, prócz tych, które zostały w programie. Aleć każdy początek trudny, a na rok przyszły może doprowadzimy do ośmiu.

Na rok przyszły? — powiada pan Ignacy, poczciwy szlachcic, którego żona ma żyłkę do końskiego towarzystwa, — ależ mój panie, jeżeli to tak co rok będzie, to się zrujnuję, w tym roku ta historja kosztuje mię bez mała 400 papierków, bo to panie i luberja nowa i szory odnowione, i powóz odlakierować, i imość odziać od stóp do głów, to panie nie żarty! Bo to trzeba wiedzieć, że wszelka żona napiera się na wyścigi sukni transparentowéj, kapelusza strzeleckiego i djabli już wiedzą, czego jeszcze.

Ależ, panie Ignacy, ileż to miasto, ta nasza kochana stolica na tém zyska, co to pieniędzy wpłynie do kieszeni naszych przemysłowców.

Tak mówiliśmy wieczorem w knajpecze z panem Ignacym, który na mój argument o korzyściach dla stolicy zamilkł i wskazał tylko ręką na drzwi do przyległego pokoju.

Siedział tam młody człowiek, bardzo miłéj powierzchowności i widocznie z dobrego towarzystwa — i pisał dyktando. Dyktującym był znany wszystkim Lejbe Szmul. Dosłyszałem tylko wyrazy: *auf meinen Sola. Wechsel...* a pan Ignacy dodał: tak miasto i kraj korzysta. Zabraliśmy się, a na wychodném spotkał się Ignacy z sąsiadem, który także żonę przywiózł na wyścigi. Za sąsiadem szedł do osobnego pokoju Mordko Dawid. Lekcja dyktanda pewnie się znów rozpoczęła.

Summa summarum, pysznieśmy się bawili. I to jedno nas pocieszać może, że kiedy na grzesznym świecie zresztą straszne dzieją się rzeczy, u nas przeciwnie są znaki, że nowa nadchodzi era, która odżywi tradycję owych czasów, gdy każdy szlachcic miał jakąś służbę: sokolnika, klucznika i t. p., kiedy to deklamowaliśmy ody do stanowego fraka — i jeździliśmy na bale do gubernatora; słowem, era dawnéj parfjańszczyzny odrodzona pod nazwą wyższéj tromtadracji, któréj *exempla* wczoraj się nam pokazywały.

Że te miłe horoskopy są niezawodne, mamy dowód w *Szczutku*, w którym czytamy następujące

Ogłoszenie ważne dla cichych kandydatów na hrabiów, szambelanów i t. p.

Niżéj podpisany poleca swój nowo urządzony *główny skład przodków* różnego rodzaju i wyrobu po cenach umiarkowanych i tak

Wojewoda z XIV wieku kosztuje 10 dukatów w złocie; z wieków następnych o 1 dukat mniéj; kasztelan z czasów Zygmuntowskich 5 dukatów; podkomorzy, podczaszy, szatny, sztuka na sztukę po 2 dukaty; zwykły szlachcic po 1 złr. w. a.

Obok tego składu gotowych przodków istnieje także: zakład przerabiania i nicowania.

Przerobienie arendarza na kasztelana z przydomkiem kosztuje 2 złr.; bez przydomka 1 złr.; przerobienie kucharza, golarza, pokojowego albo furmana na podkomorzego lub podczaszego kosztuje 50 centów w. a.

Zamawiającym pół tuzina odstępuje się znaczny rabat.

Herb dajemy gratis. Cenniki rozsełamy na żądanie. Poręcza się za szybkie wykonanie i polecenie. Fabrykę tę nowo założoną, jedynie dla wygody szanownéj publiczności galicyjskiéj i dla wątpliwéj jeszcze szlachty poleca:

Grafofacki
właściciel składu *przodków*.

I dlatego to pan Kalasanty w tymże *Szczutku* jako człek niedzisiejszy tak sobie prawi:

„Choćby człek chciał być w najlepszym humorze i pofacecjonować, to mu nie dadzą i nie pozwolą. Doczekałem się na starość kompletnéj korupcji świata. Proboszcz mój, dawny mój druh, przeklął mię z kretesem, za żarcik, który mi się wyrwał w wolnéj chwili o księżach gazeciarzach; jejmość moja pani czyta jakieś prelekcje, które jéj dowodzą, że ona pani w domu a nie ja; mój Boże! jeszcze tego na piśmie mieć potrzebowała, co prawdę powiedziawszy dawno już de facto istnieje. Na imieniny wyhaftowała mi przepyszne pantofle z czerwonemi literami: „Emancypacja“ i żyj tu poczciwemu człowiekowi. Połknąłem pigułeczkę i pocałowałem jejmość panię w rączkę; ale pomyślałem w duchu: Trzymaj się panie Kalasanty, bo ci na starość rogi drukowane wyrosną. I tak się wszystko psuje: panowie nasi w Wiedniu stracili ponoś węch do reszty — a szlachectwo, panie dobrodzieju, kompromituje się do szczętu. Co drugi to stara się o grafowstwo, to o szambelaństwo. Nie cenny im snać klejnot rodzinny, kiedy im tak przyjemny tytuł, który im daje jakiś tam Hohenwart. Toż nie guldenami w rzeczypospolitéj kupowano u nas godności i nie u obcych. A jakiéj tu spekulacji musi używać taki naprzykład półpanek, bo taki najprędzéj goni za tytułem.

Co tu robić, jak tu poukrywać owe różne mankamenta, które się pokazują w onéj szperaninie za przodkami? Jak tu, panie, z ekonoma zrobić kasztelana, z kucharza biskupa? szczęściem, że cywilizacja na wszystko pomaga, są środki, środeczki, mały jakiś falsifikacik, kupiony dokumencik, ot i pan Paprocki wygląda naraz jak student ze swoją erudykcją, a nasz półpanek wali naraz na karetę koronę złocistą i „Jasny Pan“ z niego gotowy. I nie dziwna potém, że z nas się Niemcy śmieją, i cały świat drwi — kiedy my samych siebie, za własne pieniądze, na dudków kierujemy.“

Skoro jakiś tam stary szlachcic tak wygaduje — no to przecież oczywista, że należy się cieszyć — zkąd jemu znać się na postępie, na turfie i na maskaradach wyprawianych łaskawie dla ludu przez dobroczynnych panów. Ot stare dziwaczysko i tyle.

litawji, nie ma żadnéj podstawy faktycznéj, bo faktów niema, a gdyby nawet były, to na to mają Niemcy „ustawę“ o odpowiedzialności ministrów. Ustawą, z którą się zawsze popisują i z któréj są nawet dumni, jako z dzieła wysokiéj kultury i doskonałego parlamentaryzmu. Ale budżet, pokrycie niedoboru, rozbiór poszczególnych działów... to należy, że tak powiem do życia powszedniego państwa; takie rzeczy nie można podporządkowywać ambicjom indywiduów, żądnych władzy i narażać lekkomyślnie monarchję na rozstrój i zamięszanie.

Gdyby istotnie do tego przyszło, żeby się znalazła większość głosów za odrzuceniem budżetu *en bloc* (bo przejście do porządku dziennego nad kwestją budżetową jest to samo, choć wypowiedziane w innéj formie), konsekwencje byłyby prawdopodobnie takie:

a) Izbę by rozwiązano, b) rozpisanoby nowe wybory do rady państwa, c) ministerjumby pozostało. Wpływ jego dałby się uczuć w krajach zamieszkałych przez mięszane narodowości, jako też w krajach nie-niemieckich i Tyrolu, d) prawdopodobnie rząd węgierski i sejm tego kraju, uznałby konieczność kroków politycznych, o których mowa, i zgodnie z intencjami korony, przewłokę dalszych rozpraw delegacyjnych uważałby za złe konieczne (*malum necessarium*). Rezultat praktyczny byłby ten, że większość Herbstów, Szturmów, Fux'ów, przedzierzgnęłaby się... w mniejszość rajchsratu nowego.

Wiedeń 4 czerwca.

ę. Pokazuje się, że Niemcy głównie dla tego nienawidzą nowego ministra-prezydenta, iż się dowiedzieli z dobrych źródeł, jak utrzymują rządowo-pragskich, jakie ma zamiary p. Hohenwart względem organizacji Czech i na jakie ustępstwa się zgadza w rokowaniach z przewódzcami czeskimi.

Nie było to wprawdzie tajném, że dzisiejszy minister-prezydent gotów był przybrać sobie ministra-Czecha zaraz po objęciu władzy za towarzysza w radzie korony i że Czechom, gdyby się tém zadowolnili na zawsze, przyznałby szersze swobody autonomiczne jak są te, które określił swym „projektem do prawa“ autonomji dla Galicji — ale nie zdawało się prawdopodobném, żeby Czesi w czémkolwiek z swéj „deklaracji“ spuścili.

Tymczasem różnémi drogami traktowano z opozycją czesko-sławiańską w Pradze i Wiedniu nie zrażając się chwilowém niepowodzeniem. Dziś jeszcze nie można przesądzać, czy się uda kompromis, do którego zmierzają układy rządowo-czeskie, tyle jednak już osiągnięto, iż przewódzcy czescy, szczególnie Rieger oświadczają jawnie, że zgoda i pomówienie z tym ministerjum są możliwe. A to już nie mała rzecz, wiemy bowiem, jak szybko się Czesi na bezowocności projektów kompromisowych Potockiego poznali i jak się tam jednogłośnie kraj oświadczył przeciw jego kombinacjom u zielonego stolika wymyślonym.

Trzeba jednak przyznać, biorąc rzeczy przedmiotowo, że p. Hohenwart miał mniéj trudności objąwszy władzę po p. Potockim, jak Potocki po Giskrze, Herbście etc.

Najprzód bardziéj jaskrawo uwydatniły się już wtedy aspiracje giermańskie czarno-białe Niemców austrjackich, ztąd silniejsza opieka i podpora korony w przeprowadzeniu „miru“ z ludami austr. mógł więc śmieléj wypowiedzieć swoje zdanie i objawić myśl rządową „że dąży do pojednania ogólnego“ a tém samem przysporzyć sobie zwolenników choćby nie bezwzględnych.

Potém. Przyniósł z sobą do urzędu ministra rutynę nabytą w praktyce rządowéj służby, wielką znajomość stosunków austr. krajów i energję spełnienia misji którą mu powierzył cesarz, a którą on przyjął na siebie.

Nareszcie prócz niezaprzeczenie wyższych zdolności rządzenia, przybrał sobie kolegów innéj wagi i wartości, jak jego poprzednik.

Jeźli partja wiernokonstytucyjnych centralistów nie bała się za czasów ministerstwa p. Potockiego, by im tenże przykrócił skrzydła, to teraz faktycznie drży o swoją hegemonję (przedewszystkiem w Czechach i Morawji) w przeświadczeniu, że p. Hohenwart potrafi przeprowadzić zmianę „ordynacji wyborczéj“ w tych dwóch krajach sławiańskich na drodze legalnéj i że rezultat takowéj zmiany będzie: ustosunkowanie ilości posłów do do proporcji liczebnéj ludności. W Czechach i Morawji jest na 7 mil. ludności 2 mil. Niemców, a 5 mil. Czecho-Sławian więc na 7 posłów byłoby 5 Sławian a 2 Niemców.

Odosobniając zaś Czechy od Morawji, znalazłoby się w Pradze $^2/_3$ posłów mniéj więcéj Czechów, a $^1/_3$ Niemców, w Bernie zaś (w Morawji) na 4ch Sławian 1 Niemiec.

Wiadomości prywatne z Pragi powiadają, że rząd zamyśla przedłożyć sejmowi czeskiemu „nową ordynację wyborczą,“ nad którą mają posłowie obradować i elaborat dotyczący przesłać ministerstwu, które go poda do sankcji cesarskiéj. — Czesi się domagają ciągle, by census wyborczy był obniżony, a głównie, żeby cyfra ludności była jednakową w całym kraju.

Rządowe przedłożenie uwzględnia to sprawiedliwe żądanie, i jak słychać, podzielone będą wyborcze okręgi na równe części w całym kraju... bez względu na narodowość wyborców. Dotąd było inaczéj: tam, gdzie przeważała ludność niemiecka, tam okręg był mały — dla Czechów zaś oktrojowano okręgi 2, 3, 4 razy większe, by ich było mniéj; czy w sejmie, czy w rajchsracie. Mówią także, że mianowany zostanie ministrem Czech, ale w wyraźnym celu, by pomagał swym światłem i wpływem do przeprowadzenia sprawiedliwego reformy wyborczéj w Czechach i Morawji.

Z obozu czeskiego dochodzą wieści, że obecnie przeważa mniemanie, iż byłoby niepolitycznie odrzucać propozycje hr. Hohenwartha, bo przez akceptowanie takowych łatwiéj dojść do prawnopolitycznych, czyli państwowych praw korony czeskiéj — mianowicie zrobiło dobre wrażenie u Czechów, którzy się daleko mniéj powodują uczuciem, jak my; nic gotowość kreowania posady ministra, ani też przyrzeczona nominacja Czecha-patrjoty namiestnikiem królestwa, ani inne administracyjne obietnice, ale oświadczenie wartości zasadniczéj p. Hohenwartha; że przystaje na ułożenie statutu wyborczego przez sejm i że go poda natychmiast do sankcji koronie.

Wiedzą oni dobrze, że przy ich energji i solidarności w rzeczach publicznych, będą na przyszłość panami sytuacji i że wtenczas już o zaspokojeniu potrzeb, o drobnostkowych ustępstwach — jako łasce z góry — nie będzie mowy.

Większość w sejmach morawskim i czeskim — w rajchsracie głos przeważny, (jeżeli rajchsratowa instytucja się ostoi), dla korony poparcie przez swego ministra, dla którego głos kraju znaczyć musi tyle, ile dla węgierskiego ministra w Węgrzech... Wszystko to znaczy u nich, w ich oczach przynajmniéj to samo, co upodobnienie stosunku Czech do monarchji rakuskiéj na modłę ugody austro węgierskiéj z r. 1867.

Ze wszystkiego, co się dzieje w Czechach i co się rokuje w ich sprawie, można wnioskować, że konstytucja grudniowa zostanie zmienioną, jaki zaś los spotka rezolucję galicyjską, sprowadzoną do nizkich proporcji przez „projekt do prawa“ rządowy — niewiadomo; — zdaje się jednak, zestawiając wszystkie okoliczności, że wcale nie przyjdzie do rozpraw *in pleno* w téj materji. — Może w innym składzie rajchsratu, może przy pomocy i poparciu Czechów coś dla Galicji wyrośnie, coby nazwać można trwałém i pożyteczném dla kraju... ale z naszych dyplomatycznych zabiegow rezolucja sejmu galicyjskiego się nie wykłuje.

Wiedeń. Rokowania z Czechami zdaje się, doprowadziły już do pewnego porozumienia się z rządem. Ministerstwo zgadza się na formalne uznanie państwowego prawa czeskiego, wskutek czego nastąpiłaby koronacja cesarza w Pradze i mianowanie osobnego ministra dla Czech. Natomiast żąda ministerstwo od Czechów wstąpienia do rady państwa, czemu się ci pod powyższemi warunkami w zasadzie nie sprzeciwiają. Sejm czeski ma być zwołany najdaléj w połowie lipca i zajmować się będzie wypracowaniem nowéj ordynacji wyborczéj dla królestwa czeskiego i przedłożeniem rządowém o rozszerzeniu autonomji sejmu czeskiego. Projekt ten ma się znacznie różnić od znanego już projektu ministerjalnego co do rozszerzenia autonomji krajowéj. Dzienniki czeskie wyrażają się coraz przychylniéj o gabinecie hr. Hohenwarta, co zawsze jest już dowodem znacznego zbliżenia się. W końcu zapisać należy i ten jeszcze fakt godny uwagi, że ministerstwo rokując z Czechami, unika wszelkiéj styczności z stronnictwem feudalném, wskutek czego hr. Clam-Martinic opuścił Wiedeń, widząc, że wszelkie zabiegi i usiłowania jego w celu zyskania rządu dla widoków tego stronnictwa pozostały bez skutku.

— [Stronnictwo centralistyczno-wiernokonstytucyjne] chce przez odmówienie budżetu zmusić ministerstwo do ustąpienia. W klubach niemieckich odbywają się z tego powodu ciągłe narady. Przeważna większość, licząca obecnie 70 głosów, zgodziła się już na bezwarunkowe odmówienie; tylko posłowie z większych posiadłości jeszcze się namyślają i nie wiedzą co czynić. Pomimo usilnych agitacji, nawet najzacieklejsi przeciwnicy ministerstwa nie spodziewają się, żeby ten wniosek utrzymał się na wtorkowém posiedzeniu izby, wszelka zaś zwłoka wypadnie tylko na korzyść ministerstwa.

Francja.

Paryż — ulica Mr. le Prince.

(Z prywatnego listu.) [Zawziętość walki.]

.... W niedzielę siedziałem właśnie około północy w domu, gdy usłyszałem huk dzwonów bijących na alarm. W poniedziałek 22 wszystkie sklepy były zamknięte, barykady zamykały ulicę naszą. Atak na otaczające nas barykady przypuszczony był we środę 24, trwał 7 godzin od dwunastéj do siódméj. O godz. 1 po poł. prochownia w ogrodzie luksemburskim wyleciała w powietrze. Dom nasz zatrząsł się, wszystkie szyby wyleciały, drzwi, bramy, futryny okien potrzaskane w kawałki, pospadały na ulicę.

Baterja ustawiona na rogu naszéj ulicy broni się zapalczywie; huk wystrzałów zagłusza głos, mówić niepodobna, atak przypuszczają od dwóch stron, od Odeonu i bulwaru St. Michel. W domu naszym niema wcale mężczyzn... prócz nas, więc do nas zbiegają się kobiety płaczące; ustawiamy je w korytarzu, gdzie było najbezpieczniéj, a sami również opuszczamy nasz pokój na pierwszém piętrze od frontu, narażony na strzały. Wreszcie o 7 sztandar trójkolorowy ukazał się na barykadach.

Poprzedniéj nocy nie spaliśmy zupełnie, bo na bulwarze St. Michel walka trwała całą noc. Dziś rzuciliśmy się na łóżka, ale huk dział wcale spać nie dozwalał.

W téj chwili niebezpieczeństwo już minęło; pożar, który zaczął się w poniedziałek, trwa wprawdzie jeszcze, ale go gaszą energicznie...

Mieliśmy u siebie trzy razy rewizje, ale zawsze skończyło się na niczém. Przeglądano listy, papiery; byliśmy aresztowani kilka razy, ale paszporty wyratowały nas...

Szkoła dróg i mostów ocalała jakby cudem, bo wszystkie sąsiednie gmachy i domy w ruinach....

— [Uwagi *Timesa*] nad ostatniemi wypadkami Paryża:

Francuzi zapełniają w téj chwili najciemniejszą kartę w swéj i w świata historji. Oskarżenie wywierania bezlitośnego okrucieństwa, przestało dotyczyć jedno stronnictwo lub jednę tylko klasę ludzi. Wojska wersalskie zdają się prześcigać komunistów. Margrabia Kallifet eskortuje kolumnę jeńców do Wersalu lub do obozu Satory. Wybiera sobie z nich do woli osiemdziesięciu dwóch i rozstrzeliwa pod łukiem tryumfalnym de l'Etoile. Tegoż samego losu doznają dwudziestu od straży ogniowéj i tuzin kobiet, z których jedna miała więcéj jak 70 lat wieku.

Na inném miejscu nasz korespondent znajduje stos z 80 trupów, leżących jedynych na drugich z rękami, nogami i szyjami powykręcanemi, gdy obok rynsztok pełny jest krwi! Mówią, że z tysiąc powstańców rozstrzelanych zostało w ten sposób, egzekucja taka masami, grupami po 50 do 100 naraz, musiała pomieszać niewinnych z winnymi i jest pewną rzeczą, że znaczna część stała się ofiarą urojonéj zbrodni.

Czytając, że pompierzy zostali straceni dlatego, że lali naftę w miejsce wody na zapalone domy, pytamy się siebie, czy ci nędznicy nie byli także ofiarami jakiéj dziwnéj omyłki. Niedostateczna ilość wody rzucona na wielki pożar wzmacnia płomień zamiast go gasić, a najzwyczajniejsze fenomena mogą wywołać najniesłuszniejsze podejrzenia w umyśle imaginacyjnym i rozdrażnionym. Jeżeli strażacy w saméj rzeczy usiłowali popełnić takie zbrodnie wobec rozwścieczonego tłumu widzów, trzeba przyznać, że ich zuchwałość musiała być na równi z ich występkiem. Ci ludzie mogą być winni; nie będziemy temu przeczyć, jakkolwiek nieprawdopodobnym wydaje nam się ten fakt. Ale niedowiedziono im téj zbrodni i nic niema tu pewnego, prócz téj doraźnéj kary.

Jeżeli lud francuzki w pośród nieszczęść jakie spadły na niego, czerpie pociechę w tém, że to klęski przypisuje cudzoziemcom, zostawmy mu zysk z téj pociechy. Tylko niech o tém pamięta, że krew przelewana przez wojska wersalskie nie może być zapisana na rachunek obcych, bo margrabia Gallifet i inni oficerowie komenderujący w Paryżu są na pewne Francuzami i nimi też są członkowie zgromadzenia wersalskiego, którzy nie mają ani jednego słowa do wyrzucenia „téj najdzielniejszéj armji, jaką kiedykolwiek posiadała Francja“.

— [Wyjątek z mowy jenerała Trochu] mianéj na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Wersalu dnia 30 maja.

Obrona Paryża była wielkim publicznym wysiłkiem, do którego przyłączyło się tyle dobréj woli i tyle poświęcenia, że nie mogę w żaden sposób przypisywać sobie jedynie tego honoru. W ostatnich chwilach przesilenia, ludzie bez odpowiedzialności, ale mający za sobą tłum, odbierali szacunek swemi opowiadaniami ludziom odpowiedzialnym, którzy mieli przed sobą nieprzyjaciela, a za sobą głód. Dziś, gdy już niema wroga, czas załatwić ten proces, podniesiony przez oskarżycieli, jakkolwiek wielu z nich cofnęło późniéj swoje podpisy. Inna część podpisanych opuściła zgromadzenie, stała się stronnikami komuny, a nawet jéj przewodnikami.

Kwestja paryzka jest wynikiem Weissenburga, Reichshoffen, Forbachu i Sedanu, będę zatém prosił zgromadzenie o postawienie się na punkcie wojskowym widzenia.

Uważałem zawsze, że Opatrzność, pozwalając na zebranie się zgromadzenia w obecnych okolicznościach, chciała, aby ono, było drogą zbawienia, a według mnie ostatnią drogą zbawienia. (Wrażenie). Ale ten mandat opatrznościowego zbawienia wypełnicie nie tyle wydając prawa i przepisy, co przekształcając nasze wychowanie publiczne, mianowicie wojskowe, a to, aby zgromadzenie dało wielki publiczny przykład cnoty, sprawiedliwości, prawa i honoru. Na poprzedniem pamiętném posiedzeniu, daliście wielką naukę godności sądowniczéj. Daliście naukę krajowi, zapraszając go do ukorzenia się przed tym, który poniża zwycięzców, a podwyższa zwyciężonych. (Oklaski). Poniża zwycięzców upajających się siłą i gwałtem, podnosi zwyciężonych nie rozpaczających nigdy o sprawiedliwości i prawie. (Nowe oklaski). Czas nadszedł mówić otwarcie do armji francuzkiéj o konieczności wielkich reform moralnych, karnych i organicznych. Przywróci się jéj ufność w siebie. W téj katastrofie była ona nie winowajczynią ale ofiarą. Charakter narodowy, a raczéj temperament narodowy ma swą stronę błyszczącą, na nieszczęście więcéj błyszczącą jak trwałą. W zwycięztwie wojska są poczytane za niezwyciężone, oficerowie wybornymi, jenerałowie znakomitymi. We Francji znakomitością łatwo zostać.— W przegranéj, te same wojska uważane są za złe, a oficerowie za niezdatnych do służby. Co do jenerałów, ich los jest odmienny. Adwokaci, gazeciarze, negocjanci, wszyscy mają pretensję znania się na wojskowości. Więc w przegranéj wszyscy jenerałów uważają za niedorzecznych. To wyraz tegoczesny. (Oklaski). Co się tyczy tłumu we Francji, on ma jeden tylko sposób okazania im swego gniewu; nazywa ich zdrajcami i zaprzedanymi, bo we Francji nikt nie przypuszcza innych przyczyn przegranéj, jak tylko niezdolność lub zdradę. Nie mamy tego uczucia godności narodów, które aby się podnieść uznają swe własne błędy. Są jenerałowie, którzy doznali jednego i drugiego losu. Pod Fontenoy, bitwa zdawała się przegraną przez $^4/_5$ dnia do tego stopnia, że marszałek Maurycy saski, kazał cofnąć dwór. Przy schyłku dnia nastąpiła owa sławna szarża domu królewskiego, która wywróciła zwycięzkie dotąd angielskie bataljony. Ale pogłoska o przegranéj już się była rozeszła, tłum oskarżał marszałka o zdradę i zaprzedanie, tém bardziéj, że on był cudzoziemcem. Gdy jednak wiadomość o wygranéj nadeszła, ogłoszono Maurycego saskiego największym wojownikiem swego czasu. Tym sposobem jenerał może doznać tego dziwnego losu, że w jednéj i téj saméj sprawie może być poprowadzonym na rusztowanie lub do kapitolu.

W pośród téj opłakanéj niestałości, są potrzeby, które trzeba zaspokoić. Oto wielki naród sądził się niezwyciężonym, jest pobity, złamany, zrujnowany. Chce wiedzieć przyczynę swéj przegranéj. Ja mu ją powiem. Tu wytoczę proces nie ludziom, ale instytucjom. Pokażę krajowi, że przygotował klęskę własnemi rękoma pozwalając, aby instytucje zastąpione zostały sławną legendą, pozwalając, aby szlachetny stan wojskowy stał się przemysłem, pozwalając, aby poświęcenie którego dziś armja daje tak świetne dowody (oklaski) wyrodziło się w osobistą spekulację, pozwalając nakoniec na wprowadzenie podwójnéj plagi, zbytku angielskiego i zepsucia włoskiego, którym Francja zawdzięcza swoje poniżenie, dając łatwo do przewidzenia nieunikniony rezultat kampanji 1870 i 71 r. Z téj to podwójnéj plagi wynikło to, że kiedy u nas familja stoi niżéj dwóch, w Prusach składa się więcéj jak z 6 osób. Wobec tych faktów, trzeba gruntownie zbadać przedstawione propozycje reformy, aby przygotować żywioły przyszłego zmartwychwstania Francji.

Sprawy miejskie i powiatowe.

S. **Z pod Tarnowa**, *1 czerwca*. — [Nagrody dla nauczycieli]. — Wydział krajowy postanowił i tego roku rozrzucić a raczéj wyrzucić marnie 7400 złr. tytułem nagród dla najgorliwszych nauczycieli ludowych. W tym to celu wezwał wydział krajowy wydziały rad powiatowych, aby najgodniejszych w swym powiecie nauczycieli zaproponowały. Wydział rady pow. tarnowskiéj wezwał wszystkich nauczycieli swego powiatu, aby swą zdolność i gorliwość około dobra oświaty dokumentami (sic!) udowodnili. Oczywiście, że wezwaniu temu jako uwłaczającemu godności ludzkiéj, zniżającemu nauczyciela do najniższego rzędu stworzeń Pana Boga, żaden z nauczycieli rozsądnych zadość nie uczynił, uważali to bowiem za śmieszność, aby człowiek posiadający mózg w porządku, ubiegać się miał sam o nagrodę za to co jego obowiązki i sumienie od niego wymagają. Pomimo to wydział rady pow. tarnowskiéj przedstawił wydziałowi krajowemu i to tylko z tych, którzy prośby o nagrody wnieśli, pomimo że właściwi kandydaci godni nagród znajdują się właśnie pomiędzy temi, którzy na śmieszność się wystawić i gorliwości swéj sami głosić nie chcieli. Czy takie postępowanie jest loiczne i czy ono przyczyni się do zaostrzenia gorliwości w zawodzie nauczycielskim, niechaj każdy rozsądny i wydział krajowy przy rozdzielaniu nagród oceni.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik mód nr. 21 zawiera: Milczenie, wierz.—Pani de Sevigné, p. Michała Gliszczyńskiego.—Korespondencja z Wiednia.— Ekonomja domowa.— Pamiętnik Wacławy, przez Elizę Orzeszkową. — Mąż i żona, powieść tłumaczona przez Paulinę Wilkońską.— Ubiory i roboty. — Dodatek z drzeworytami mód.

Przyjaciel dzieci nr. 12 zawiera: Nauka moralności.—Widok w Anglji plantacji z chmielu podczas jego zbioru, rycina.—Grajcar, opowiadanie spolszczone z francuzkiego. — Wspomnienie, wiersz K. Dąbrowskiego.— Anna austrjacka, p. K. Hincza.—Widok smolarni w porze zimowéj na miejscu.— Narodzenie roślinki. —Wieści ze świata. — Gry i zabawy naukowe dla dzieci.— Opowiadanie o pierwszéj podróży Krzysztofa Kolumba.—Polewaczka.—Niewidomy, wiersz A. Pileckiego. — Leniwiec trzypalczasty, z ryciną.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 22 zawiera: Kronika tygodniowa. — Z Rzymu. — Sprawozdanie o kanonizacji błogosławionego Józefata. — Listy z Pustkowia. — Kwestja rzymska. — Mowa p. Visconti Venosta. — Nowe książki: Wł. Bełza. Poezje.— Rozmaitości.— Skrzynka do listów. — Ogłoszenie.

Ajencja główna tych pism w wydawnictwie czytelni ludowéj. Kraków, ulica Florjańska, nr. 339, 1 piętro.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Henryk Schmitt, znakomity nasz dziejopisarz, przybył wczoraj do naszego miasta.

Dr. Rydel, okulista, wyjechał na kilka tygodni do Gleichenbergu dla własnéj kuracji, o czém słabych na oczy zwłaszcza zamiejscowych zawiadamiamy.

Dziś w ogrodzie strzeleckim loterja fantowa. Zwracamy ponownie uwagę, na konieczność lepszego porządku i obsługi w ogrodzie, gdyż pod tym względem powszechne są skargi.

W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém we wtorek dnia 6 czerwca od godziny 12—1 odbędzie się publiczny wykład dr. Mieczysława Bochenka, docenta uniwersytetu jagiellońskiego: „O rozszerzenin działalności kobiet w sferze ekonomicznéj.“ Wstęp po 50 centów od osoby; dla uczęszczających na wykłady w muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém i do innych zakładów naukowych za połowę ceny. Dochód przeznaczony na utrzymanie wykładów urządzonych dla kobiet.

W uzupełnieniu wiadomości podanéj w niedzielnym numerze *Kraju* o wystawie rysunków w muzeum techniczno-przemysłowém, następujące jeszcze winniśmy podać szczegóły.

W wykładach urządzonych dla kobiet w muzeum techniczno-przemysłowém, sztuki piękne stanowią osobny wydział, obejmujący lekcje rysunku i gruntowną naukę przedmiotów będących tegoż podstawą. W wydziale tym w ciągu 7-miesięcznego kursu wykładane były przez p. Wład. Łuszczkiewicza prof. krakowskiéj szkoły sztuk pięknych, następujące przedmioty: teorja perspektywy wraz z ćwiczeniami w rysunku perspektywicznym i w cieniach rzucanych; anatomja artystyczna głowy, rąk i stóp; o zasadach harmonji barw i o rodzajach malowania w ogólności, w szczególności zaś o malowaniu olejném i akwarellą, a nakoniec historja sztuk pięknych.

Naukę rysunków i malowania udzielał p. Pikard, zdolny artysta malarz, były uczeń krakowskiéj szkoły sztuk pięknych a następnie szkoły monachijskiéj. Modelowanie w glinie i w wosku odbywać się miało pod dyrekcją prof. krakowskiéj szkoły rzeźbiarskiéj p. Kossowskiego, lecz gdy jedna tylko do nauki téj gałęzi sztuk pięknych zgłosiła się uczennica, lekcje tego przedmiotu nie przyszły do skutku.

Uczęszczało w ogóle na wydział sztuk pięknych w pierwszym kwartale 14 uczennic, z których 12 na lekcje rysunków i na wszystkie przedmioty, jedna na rysunki tylko, jedna zaś tylko na wykłady teoretyczne. W drugim kwartale wydział liczył 16 uczennic; z tych na rysunki i na wszystkie przedmioty uczęszczało 13, dwie na same tylko rysunki, jedna zaś na same wykłady. Na ostatni (siódmy) miesiąc zapisało się 12 (4 wyjechało z Krakowa), z tych jedna na wykłady a jedna na rysunki.

Z pomiędzy zapisanych uczennic połowa była zupełnie początkujących. Widzieliśmy tego dowody w zeszytach rysunkowych leżących na stole, w których były stopniowe przejścia od prostych linji do studjów robionych z gipsowych modelów. W tym dziale odznaczały się dokładnością i czystością wykończenia, progresyjne rysunki panny Ks. Ch., która, jak dowodnie świadczyły umieszczone na rysunkach daty, w ciągu czterech miesięcy nauki zrobiła zadziwiające postępy. Rysunki podpisane literami K. B. odznaczały się ilością, a niemniéj sumiennem i starannem wykończeniem. Również starannie wykończone rysunki oznaczone literami W. H. i monogramem J.P., świadczyły o pilności uczennic lubiących wykończać swoje prace do najmniejszych drobnostek. Nie można zarzucić braku pracy i zdolności rysunkom oznaczonym literami N. K., J. P. i J. S. W rysunkach oznaczonych literami W. P. i B. H.

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 2.

Katarzyna. — Anna.

KATARZYNA (wchodząc)

Powiedz mi Anno, czy się ty domyślacz moich zamiarów?

ANNA.

O czemże mówisz: o księciu kanclerzu, czy o księciu Januszu?

KATARZYNA.

Ani o jednym ani o drugim, mówię o panu Dominiku.

ANNA.

I jakież ty masz względem niego zamiary?

KATARZYNA.

Chcę, aby o mnie zupełnie zapomniał.

ANNA.

To podobno nie tak łatwo zrobić.

KATARZYNA.

Jest na to jeden pewny środek: gdyby się w kim innym zakochał. Co ty o nim sądzisz, czy można go kochać?

ANNA.

Mnie się zdaje, że on na to zasługuje, i nawet dawniéj, nim książę Janusz prosił o twoją rękę, dziwiłam się zawsze, dla czego ty go nie kochasz.

KATARZYNA.

A ty na mojem miejscu, czybyś go kochała?

ANNA.

Ja?... on mnie się bardzo podoba.— Ja lubię, kiedy on ze mną rozmawia — lubię nawet, kiedy go widzę...

KATARZYNA.

Więc dobrze, to go odkochaj. Moja śliczna Anusiu, mnie się zdaje, żeby nie było lepszéj pary jak wy. Przyznaj się szczerze, czy ty nie spostrzegłaś z jego także strony, żeby lubił z tobą rozmawiać i patrzeć na ciebie. No co?... Mnie się zdaje, że ja to widziałam...

NANA.

Widziałaś?... więc to może jest prawda...

KATARZYNA.

Ty filutko! twoje niebieskie oczęta przeszyły na wylot serce pana Dominika. Ale patrz, to on idzie — jaki zamyślony! O czem on też myśli?... O niebieskich migdałach, powiada przysłowie. Ja idę do królowy, a ty przyprowadź go z sobą.

(Odchodzi do pałacu).

ANNA.

Zostawiasz mię samą?

(**Dominik** wraca zamyślony, nie spostrzegając **Anny**).

Scena 3.

Anna. Dominik. (Późniéj) **Adam Kazanowski.**

DOMINIK (do siebie)

Co dzień widziałem ją tutaj i zdawało mi się, że mi lżéj na sercu, kiedy do mnie mówiła. Z jakąś dobrocią zawsze do mnie mówiła... w jéj oczach widziałem taką łagodność, tyle współczucia!.... Nieraz porównywałem ją do Katarzyny i mówiłem sobie: przed tamtą drżałem jak przed bóstwem, przy téj czuję się śmielszym i swobodnym... Ha, może to tylko złudzenie podobne do tamtego!... kto wie, co ona myśli. Są ludzie, co się rodzą pod nieszczęśliwą gwiazdą, a ja podobno do nich należę...

ANNA (zbliżając się do niego)

Panie Dominiku!

DOMINIK (do siebie)

To jéj głos!

(Głośno).

Pani tu jesteś?

ANNA.

Dla czego mi pan nie powiedziałeś dzień dobry?

DOMINIK.

Daruj pani — nie widziałem?

ANNA.

Byłeś pan jak zawsze zajęty myślami. I o czemże to, jeźli można spytać.

DOMINIK.

O czém?... ah, gdybym ja wiedział!

ANNA.

To bardzo źle, że pan nie wiesz. Jest to znak najgrubszéj melancholji, jeźli kto bezwiednie oddaje się myślom. — Panie Dominiku, zapomnij już raz o swém nieszczęściu, bądź pan weselszy.

DOMINIK.

Ja czuję się teraz zupełnie wesoły.

ANNA.

Czy szczerze?

DOMINIK.

Jak najszczerzej!

ANNA.

To mię bardzo cieszy. Podaj mi pan rękę i pójdźmy do królowy. Moja siostra już tam czeka. Jabym pragnęła, żebyś pan zawsze był wesoły. Bo dla czegóż masz być smutny? Patrz pan, jak tu pięknie do około, jakie czyste niebo, jakie pachnące kwiaty, jakie jasne słońce! Wszystko w około się uśmiecha — wszystko uśmiecha się i do ciebie, panie Dominiku. No, tylko proszę, pozbądź się pan raz téj miny nieszczęśliwego człowieka...

DOMINIK (wpół do siebie)

W téj chwili nie jestem nim bynajmniéj!

(Odchodzi z **Anną** do pałacu)

ADAM KAZANOWSKI (który wszedł przed chwilą na scenę i zatrzymał się w głębi, mówi za odchodzącymi)

Wybornie, mój bracie, to mi się podoba! Jest nadzieja, że przyjdziesz do zdrowia, skoro znalazłeś lekarstwo. — Królowa i panna Katarzyna umiały tą sprawą pokierować i te przyjemne zgromadzenia młodych panów i pań, do których nieraz i ja mam zaszczyt należeć— jak się zdaje zaczynają wydawać owoce.

(Wchodzi **Gniewosz**).

Scena 7.

Adam Kazanowski i Gniewosz.

GNIEWOSZ (witając nieśmiało **Kazanowskiego**).

Panu podkomorzemu dobrodziejowi...

ADAM KAZANOWSKI.

Czy mnie oczy nie mylą — przecież to pan Gniewosz!

GNIEWOSZ.

Tak, tak, on sam...

ADAM KAZANOWSKI.

A gdzież się to waćpan tak długo obracasz? Trzeba cię ze świecą szukać, chowasz się przed ludźmi jak puszczyk.

GNIEWOSZ.

Oj prawda, prawda panie podkomorzy!...

ADAM KAZANOWSKI.

Cóż się z waćpanem działo? czyś nie chorował?

GNIEWOSZ.

Nie, nie — ale te rozmaite myśli smutki... niepokoje...

ADAM KAZANOWSKI.

Ho ho ho! cóż znowu!...

GNIEWOSZ.

Wierzaj mi waćpan, że od niejakiego czasu ja bardzo jestem smutny... ciągle jakoś nie swój się czuję...

ADAM KAZANOWSKI.

Masz, czego chciałeś! Sumienie, sumienie się w waćpanu odzywa! I potrzebaż ci było leść w to błoto, że teraz oczu nie śmiesz na ludzi podnieść?

GNIEWOSZ.

Oj, prawda, prawda, panie podkomorzy. Co ja się namartwię, co ja się nagryzę — ot, głupstwo człowiek zrobił na starość!

ADAM KAZANOWSKI.

Wierutne głupstwo panie Gniewoszu! pomagać staremu umizgusowi, żeby się z młodą dziewczyną żenił... czy się to godzi!

GNIEWOSZ.

Ba, kiedy on kanclerz wielki litewski, pan na Ołyce i Nieświeżu!

ADAM KAZANOWSKI.

Kanclerstwo mu siwizny nie pokryje, a państwo na Ołyce i Nieświeżu zmarszczków nie wyrówna — czy to waćpan o tem nie wiedział?

GNIEWOSZ.

Musi to być prawda, bo ja na własne uszy słyszałem, jak panna Katarzyna na to płakała...

ADAM KAZANOWSKI.

Więc płakała biedaczka — a widzisz waćpan!

GNIEWOSZ.

Tak, płakała, choć się do tego nie chciała przyznać. Było to wtenczas — gdym do wojewodziny pojechał w téj nieszczęsnéj karecie, aby tam oczekiwać swatów księcia kanclerza. Oj, ta kareta przeklęta, co ona mnie kosztowała!.... Pod drzwiami słyszałem, jak ta biedna Kasia płakała, a tak gorzko, że mi się aż serce krajało... Od czasu téj nieszczęsnéj karety ja już ani we dnie ani w nocy nie mam spokoju!

ADAM KAZANOWSKI.

Żal po niewczasie, panie Gniewoszu— wieleś złego narobił.

GNIEWOSZ.

Miéj litość nade mną, panie podkomorzy!... bo gdy człowiek raz z dobréj drogi zejdzie...

ADAM KAZANOWSKI.

To potém sam nie wie gdzie idzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znać było żywszy temperament, który nie zawsze idzie w parze z cierpliwością w wykończeniu.

Lecz przedewszystkiém zwróciły naszą uwagę na wystawie następujące prace:

Najpierw siedem studjów z natury i jedno z gipsu oznaczone monogramem L. B., z tych główka dziewczynki z Brackiéj ulicy z czarnemi dużemi oczkami i głowa starca z kościoła Panny Marji odszczególniały się wielkiém podobieństwem tych osób z niezaprzeczoném odportretowanych talentom.

Powtóre: siedm studjów z natury, z których jeden malowany olejno z monogramem W. S. Między niemi odznaczają się: piękna głowa starca z kościoła Panny Marji i główka dziewczynki opartéj na ręku.

Po trzecie: studja głów antykowych podpisane literą W. rysowane z gipsów, pomiędzy niemi głowa syna Nioby i głowa Hebe, świadczą wymownie o pilności i zdolnościach uczennicy, która zacząwszy od prostych linji, w siedem miesięcy usilnéj pracy zrobiła tak znakomite postępy.

Z dniem 1 czerwca ustają wykłady na wydziale sztuk pięknych. Na żądanie jednakże kilku uczennic lekcje rysunków będą się odbywały jeszsze przez czerwiec, tak jak dotąd, a zatem trzy razy na tydzień i za tąż samą opłatą, t. j. po 2 zła. od osoby. Poczem nastąpi dwa lub trzy miesiące przerwy, do września lub do początku października, a następnie lekcje na nowo się rozpoczną, jeśli dostateczna zgłosi się liczba uczennic.

Świetne rezultaty upłynionego kursu, o których naocznie przekonać się mogli zwiedzający wystawę, powinnyby zachęcić większą niż dotąd liczbę osób do zapisania się na wydział sztuk pięknych w muzeum techniczno przemysłowém.

W sobotę dnia 3 bm. w kościele karmelitów na Piasku odbył się przed południem ślub p. Olgi z Budwińskich Hajdererowéj, córki prezesa sądu wyższego, z doktorem Kasparkiem, adjunktem sądu krajowego w Krakowie.

Wyścigi. — Przy najpiękniejszéj pogodzie i wielkim udziale publiczności odbyły się wczorajsze wyścigi na błoniach. Do pierwszego wyścigu z nagrodą dam stanęły dwa konie: „Sygnał" po „Cotswold of Oakleaf" Stefana hr. Zamojskiego, i „Niczego" po „Carolus" Jana hr. Tarnowskiego. „Sygnał", z początku wstrzymywany przez jeźdźca, przy trzecim zakręcie prześcignął współzawodniczkę i zwyciężył z łatwością przynajmniéj na długość pięciu koni.

O nagrodę cesarską (100 dukatów) ubiegał się „Meteor" po „The Riever" Stefana hr. Zamojskiego i dwie klacze Jana hr. Tarnowskiego, których nazwiska nie wiemy, — zdaje się, że „Kukułka" i „Detonomja". „Meteor" zwyciężył z łatwością.

Do wyścigu o nagrodę towarzystwa (300 zła.) stanęła tylko klacz Jana hr. Tarnowskiego, — jeżeli się nie mylimy, „Sylfida". Nie było zatém walki.

Nagrodę składkową (300 zła.) wzięła znów klacz Stefana hr. Zamojskiego „Koncesja" po „The Riever" przeciw klaczy Jana hr. Tarnowskiego tym razem nie bez walki.

Nareszcie do biegu myśliwskiego stanęły też tylko dwa konie: „Elektra" po „Carolus" St. hr. Zamojskiego, i drugi koń z trzech wymienionych w programie. „Elektra" wzięła z łatwością i elegancją wszystkie przeszkody i bez walki zwyciężyła.

P. Emil Śmietański, tak zaszczytnie u nas znany fortepjanista, grał w zeszłym miesiącu w Wiedniu na koncercie Edwarda Pirkherta. Znakomita gra p. Śmietańskiego, znana u nas z kilku jego koncertów, zyskała równe uznanie w publiczności wiedeńskiéj. Franciszek Liszt, obecny na tym koncercie, obsypywał koncertanta za każdorazowym wystąpieniem pochwałami; szczególnie podobało się Lisztowi wykonanie jego kompozycji „Harmonies du Soir."

Pan Śmietański wykonał oprócz kilku własnych utworów; dwie kompozycje słynne z szalonych trudności, a mianowicie: *Tarantellę* Rubinsteina i *Tocactę* Schumana.

Tarantellę grał przed dwoma laty Rubinstein na owym słynnym pożegnalnym koncercie w Wiedniu. Kompozycję tę uważa sam autor za jedną z najtrudniejszych; potrzeba przeto wiele pewności siebie, aby popisywać się w tym mieście, w którym tak dobrze pamiętają Rubinsteina jak i jego grę, z najtrudniejszą kompozycją tegoż artysty. Pomimo to podobało się nadzwyczaj wykonanie *Tarantelli;* a wszystkie dzienniki wiedeńskie nie szczędzą pochwał dla młodego artysty. Publiczność wiedeńska niezbyt szczodrobliwa w oklaskach, wywoływała za każdym kawałkiem pokilkakroć artystę.

Po wczorajszém przedstawieniu „Ślubów panieńskich" (pan Rapacki stryjaszek) grono przyjaciół wręczyło p. Rapackiemu pierścień pamiątkowy z napisem: „Wincentemu Rapackiemu artyście dramatycznemu wielbiciele z Krakowa 1871 r." Przy wręczeniu przemówił prof. Łuszczkiewicz kilka stosownych słów o hołdzie należnym talentowi i pracy. P. Rapacki wyjeżdża do Karlsbadu dla poratowania zdrowia.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W miesiącu maju 1871 r. organa krakowskiéj dyrekcji policji aresztowały osób 441. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 105, a mianowicie: za gwałt publiczny 2, za wydawanie podrobionych biletów bankowych 1, za kradzież 69, za sprzeniewierzenie 1, za oszustwo 5, za obrazę straży 17, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 5, za uszkodzenie cudzéj własności 2, za potwarz 1. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 170. W szpitalu umieszczono nierządnic 10. Ukarano zaś policyjnie za ekscesa, pijaństwo, włóczęgostwo i t. d. 1546. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 76 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 1, za przewinienie w służbie 29, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 11, za pozostawienie koni bez dozoru 6, za spieszną i nieostrożną jazdę 3, za samowładne zatrzymanie cudzéj własności 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 3, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 20, za utrzymanie muzyki bez pozwolenia 2.

Ks. Wincenty Grodzicki, sybirak, otrzymał probostwo w Kruźlowéj, w djecezji tarnowskiéj. Zacny ten kapłan pojmany przez Moskwę w Kongresówce, gdzie był proboszczem, za udział w ruchu narodowym 1863 r. wysłany był na 10 lat do ciężkich robót w kopalniach ołowiu w Akatui, gdzie 6 lat przy taczkach przepędził. Uwolnienie swoje zawdzięcza on gorliwym zabiegom księży: Ruczki i Morgensterna, jakoteż posła i ówczesnego delegata dr. Ziemiałkowskiego.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy nasi, że w roku zeszłym przed zapowiedzianym przyjazdem swoim do Warszawy odebrał car w Kissingen ostrzeżenie, iż w Warszawie uknuto na życie jego spisek. Denuncjacja ta naturalnie zwróciła na siebie uwagę; przesłano ją do Warszawy dla zbadania, o ile jest prawdziwą. — Rzecz prosta, iż w Warszawie w sferach rządowych odgadnięto od razu, że wyjść ona musiała z biura policji tajnéj, któremu na tém głównie zależy, żeby się bawić w straszaka, a ztąd mnożąc z dnia na dzień coraz większy ucisk, o własnych interesach pamiętać i drzéć łyka dopóki się dadzą.

I otóż za tym wątkiem nigdy nie zawodzącym wyśledzono, że denuncjację tę pisał syn majora Hłaski, naczelnika tajnéj policji w biurze oberpolicmajstra miasta Warszawy — pisał za dyktowaniem swego ojca. Przy téj sposobności wykryto tysiączne nadużycia tak ojca jak i syna, a mianowicie tysiączne denuncjacje, które sami na najbogatszych obywateli pisali, w skutek krórych ich aresztowali, i obdarłszy znakomicie, na wolność puszczali.

Aresztowano obydwóch, a po wyprowadzoném śledztwie i udowodnionych czynach, syna zesłano do jednego z małych miasteczek królestwa na mieszkanie pod dozorem policyjnym, gdzie dotąd pozostał; ojca zaś zatrzymano nadal w dziesiątym pawilonie w cytadeli, gdzie gdzie dalsze śledztwo co do niego prowadzono. W cytadeli odwiedzała go rodzina i liczne koło bliskich jego znajomych i interesowanych. Po takich odwiedzinach — tydzień temu — Hłasko nagle zmarł. Wieść głosi, że został otrutym, a Moskale trwierdzą, że sam się otruł.

W samobójstwo nikt nie wierzy; owszem wszyscy są przekonani, że został otrutym, co nader jest prawdopodobném; bo rzecz jasna, że zacnéj pamięci Hłasko sam na swą rękę owych zręcznych operacji finansowych nie prowadził; że cała banda do spółki téj należała; że wreszcie, kiedy do wątka samego dochodzono, postarano się zwyczajnym u Moskali sposobem wyprawić go na tamten świat. W każdym razie fakt ten jest piękną ilustracją do rządów moskiewskich w Polsce.

Teatr. — W sobotę dnia 10 czerwca na dochód B. Ładnowskiego odegraną będzie tragedja Shakespeare'a p. t. „Król Ryszard II," tłumaczenie Stan. Koźmiana. Dla dokładniejszego przygotowania, innych przedstawień w tym tygodniu nie będzie.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Karol Maly dr. praw ze Lwowa, Kazimierz Żeliński, Jan hr. Zamojski, Franciszek hr. Mycielski, Winc. dr. Petrowicz, Antoni Śmiałowski właściciele dóbr, i Józef Naimski obyw. z Galicji; Witołd Jaraczewski wł. d. z Poznańskiego; Antoni Barciński emeryt, Andrzéj Garbiński dyr. kolei łodzkiéj, T. K. Popławski obyw. z Warszawy, Jan Wrzosek ob. z Miechowa.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* A. Fibich, Ludwik Kępiński, Ludwik Grabiański, A. Przygodzki, Leonard Miroszewski z Kongresówki; Jan hr. Tyszkiewicz wł. d. z Litwy, Józef Kruszewski, A. Skrzyński i Jan Płocki wł. d. z Galicji; A. Denk kup. z Wiednia, Franciszek Sewerius kup. z Berlina, M. Krämer kup. z Worms, W. Pawel z Paryża; M. Chodyński szambelan, M. Kembeliński i Aleks. Kratikow z Rosji.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Winc. hr. Bobrowski, Władysław Wysocki, Leonard Rogajski, Tytus Drohojowski, Feliks Dolański, właściciele dóbr z Galicji; Feliks Wesołowski urz. z Wołynia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

I. Dział ubezpieczeń od ognia.
Zestawienie stanu z r. 1861 i 1871.

W pierwszym roku istnienia towarzystwa tj. w r. 1861 było:

Ilość polic wystawionych w r. 1861 8111 złr., w r. 1871 62,616 złr.

Ubezpieczona wartość w roku 1861 31,793,570 złr., w r. 1871 170,112,813 złr.

Ogólny wpływ w r. 1861 276,726 złr. 96 c., w r. 1871 1,215,273 złr. 33 c.

Wynagrodzono za szkody w r. 1861 82,152 złr. 73 c., w r. 1871 562,827 złr. 87 cent.

Zwrócono procentu członkom w r. 1861 33%, w r. 1871 20%.

Stan funduszu rezerwowego w r. 1861 42,528 złr. 77 c., w r. 1871 655,359 złr. 72 cent.

II. Bank zaliczkowy.

Liczba członków 593.

Udziały zdeklarowane wynoszą złr. 27,605.

Udziały już spłacone wynoszą 18,215 złr. 90 c.

Wypożyczono od 1 stycznia 1871 do 1 czerwca 1871 r. na weksle 88,352 złr. 97 c., na zastawy zaś 520 złr.

Wypożyczono od 1 stycz. 1870 do 1 stycz. 1871 na weksle 68,175 złr., na zastawy 1055 złr.

Razem 178,092 złr.

Dla członków procent wypada za 1 rok 8% czyli 640 złr.

Na fundusz zapasowy odłożono 60 złr., 26 cent.

Założono staraniem towarzystwa ubezpieczeń w następnych miejscach podobne stowarzyszenia, udzielając pożyczki do wysokości 3000 złr.: w Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Kętach, Nisku, Czerniowcach, Mielcu, Dąbrowie, Stanisławowie, Gorlicach i ajencję w Chrzanowie.

Po odbytych posiedzeniach rady nadzorczéj odbyło się dziś walne roczne zgromadzenie członków towarzystwa ubezpieczeń krakowskiego.

Po odczytaniu sprawozdania, mieszczącego w sobie powyższe daty, dr. Machalski w dłuższéj mowie rozwodził się nad zbawienną działalnością towarzystwa i wyraził podziękowanie dla zarządu.

Następnie prezes postawił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło podwyższenie dyet dla członków rady nadzorczéj z trzech złr. dziennie na sześć złr.

Pan Erazm Niedzielski wnosi, aby dyety te podwyższyć na 8 złr. dziennie. Po dwukrotném głosowaniu utrzymał się wniosek pierwszy.

Daléj uchwalono drugi wniosek rady nadzorczéj, aby towarzystwo rozciągnęło czynność swoją także poza granice kraju.

Przystąpiono nareszcie do wyboru 3ch członków rady nadzorczéj. W miejsce ustępujących trzech członków wybrano pp. Aug. Johna z Krakowa, Adolfa Dobrzyńskiego z Sandeckiego, Grzegorza Bogdanowicza z Bukowiny, Ludomira Cieńskiego z Kołomyjskiego. Piąty członek rady nie otrzymał absolutnéj większości, głosy rozstrzeliły się między pp. Alfr. Miliewskim, Erazmem Niedzielskim i Adamem Marassé.

Mościska 2 czerwca. Dnia 1 czerwca r. b. odbyło się w Mościskach walne posiedzenie członków tow. gospodarskiego połączonych oddziałów Przemyśl-Mościska-Jaworów, na którém uchwalono, aby z funduszów oddziału przeznaczyć roczną subwencję dla weterynarzy w Przemyślu i Mościskach, zaś za resztę funduszów nabyć dwie żniwiarki dla oddziałów Mościska i Przemyśl, tudzież zakupić jednę sikawkę do gaszenia ognia.

Wybrano delegatami na walne zgromadzenie lwowskie pp. Zukra, Borowskiego i Dąbrowskiego, zaś na wystawę rzeszowską pp. Puchalskiego, Dąbrowskiego i Youngę.

Rozdano narzędzia rolnicze przez komitet centralny nadesłane i przyjęto kilku nowych członków do towarzystwa.

Rozprawy i wnioski były bardzo zajmujące. Wogóle posiedzenie odbyło się w niezwykłym porządku i z korzyścią dla oddziału.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 czerwca. Listy posłów bawiących w Wiedniu donoszą, że rada ministrów przygotowała już rozwiązanie rady państwa, i że w razie nieuchwalenia budżetu ma być wydany manifest cesarski do ludów.

Praga 2 czerwca. Układy z dr. Riegerem idą pomyślnie. Rząd udziela Czechom formalne uznanie czeskiego prawa państwowego; stawia jednak przystąpienie Czechów do rady państwa i koncesje za główny warunek przed żądaniami prawa państwowego.

Sejm czeski zostanie zwołany najdaléj w połowie czerwca, a może nawet i wcześniéj. Projekta na sejm znane dotąd są: nowy porządek wyborczy na sejm królestwa czeskiego i projekt względem rozszerzenia autonomji sejmu czeskiego. — Powyższy projekt różni się pod pewnym względem od projektu przedłożonego radzie państwa, względem rozszerzenia autonomji sejmowéj.

Elaborat porządku wyborczego wypracowany pod opieką namiestnictwa czeskiego, został już wysłany do Wiednia.

Berlin 2 czerwca. Według wiadomości nadeszłych tu, mają zamiar monarchiści we francuzkiém zgromadzeniu narodowém powołać hr. Chambord jako króla Henryka V na tron francuzki.

Duchowieństwo popiera tę kandydaturę, w nadziei francuzkiéj interwencji na rzecz papieża.

Berlin 3 czerwca. (Posiedzenie parlamentu). Podczas dzisiejszego trzeciego posiedzenia nad ustawą dotyczącą Alzacji i Lotaryngji, oświadczył Sonnemann, że będzie głosował przeciw ustawie z powodu, że wcielenie tych prowincji nastąpiło bez poprzedniego zapytania się ludności. Sonnemann zastrzega się, jakoby jego motywa były jednobrzmiące z motywami demokraty socjalisty Bebela i protestuje przeciw oświadczeniu Schulze-Delitscha, jakoby żadne stronnictwo w Niemczech nie odrzucało aneksji. Stronnictwo mówcy, a więc stronnictwo demokratyczne czyni to.

Ewald protestuje również przeciw aneksji. Reichensperger przemawia za ustawą; biskup Ketteler przemawia przeciw ustawie, gdyż jest przeciwnym dyktaturze.

Po krótkiéj replice referenta Lameya na słowa Sonnemanna, ukończono debaty i przyjęto § I ustawy, wyrażający połączenie tychże prowincji z państwem niemieckiém, jednogłośnie — z wyjątkiem głosów Sonnemanna i Ewalda (Bebel był nieobecny podczas głosowania).

Pod obrady przychodzi z rzędu paragraf II, (Dyktatura w Alzacji aż do roku 1873, zaprowadzenie pewnych części konstytucji zapomocą rozporządzenia cesarskiego, a za zgodą rady związkowéj i wprowadzenie w czynność ustawy konstytucji państwa względem indygenatu).

Hr. Kleist przemawia za przedłużeniem dyktatury o rok jeden. Duncker przemawia za pominięciem wszelkiéj dyktatury i przypomina, że książę Bismark groził niedawno ustąpieniem z powodu małéj wagi, co jest rzeczą dającą do myślenia.

Książe Bismark odpowiedział:

Wystąpienie moje w ostatnich czasach, nie polegało na dowolności. W uchwałach izby spostrzegam dążenie do poddania Alzacji i Lotaryngji, pod ciągłą opiekę. Udziałowi mieszkańców Alzacji w konstytucji, nie stoi nic na przeszkodzie. Ustanowienie dla Alzatczyków miejsca w radzie związkowéj, ukaże się może nawet wkrótce potrzebném; parlament jednak nie powinien dążyć do zawładnięcia interesami krajowemi Alzacji; byłoby to bowiem wielką niesprawiedliwością. Mam przekonanie, że potrafimy się obchodzić z tém najmłodszém dzieckiem Niemiec lepiéj, niż większość parlamentu, że sporne kwestje rozstrzygniemy z większém umiarkowaniem; dla tego to należy przemawiać za dyktaturą do roku 1874. Jeżeli obawiacie się dyktatury, nie pozostawcież nam takowéj na 24 godzin. Ileż to ustaw należy wprowadzić w życie!

Do zaprowadzenia choćby uproszczonego systemu w sądownictwie, potrzebną już jest dłuższa dyktatura. Dla rozstrząsania ustaw względem organizacji Alzacji w parlamencie, potrzebaby sesji, któraby trwała najmniéj rok jeden.

Nie oświadczyłem, iż gotów jestem rezygnować, jako kanclerz państwa; gdyż oprócz Alzacji czekają mnie jeszcze inne obowiązki; ale objawiłem tylko życzenie, aby ktokolwiek zastąpił mnie, jako ministra Alzacji. Zresztą, niech mi zarzuca parlament pewną drażliwość, ale nawet poprzedni mowca nie ujmie mi, że jestem już dobrze strudzony (oklaski).

Blankenburg przemawia za dyktaturą do r. 1874. Lasker za dyktaturą do 1873.

Książę Bismark kładzie nacisk na to, że przypuszczenie Alzatczyków do parlamentu nie uważa za jedno i to samo z zaprowadzeniem konstytucji państwa w Alzacji.

Kardorff przemawia za dyktaturą do r. 1874; jeśli Alzatczycy wstąpią wkrótce do parlamentu.

Bismark oświadcza, iż uczyni wszystko ze swéj strony, aby urzeczywistnić to szczere życzenie; potrzeba jednak, aby rządy związkowe i parlament zgodziły się na to. Debaty nad tym paragrafem zostały ukończone. Podczas głosowania przeszły wszystkie wnioski komisji. § 2 został przyjęty, według którego dyktatura trwa do roku 1873.

Po krótkich debatach przyjęto inne paragrafy, jak również całą ustawę.

Wersal 2 czerwca. Przed sądem wojennym wydelegowanym ad hoc, rozpocznie się jutro z procesem Rocheforta, szereg rozpraw ostatecznych, przeciw schwytanym dowódzcom, powstańców. Rochefort oskarżony jest o podburzanie do wojny domowéj, do rabunku i kradzieży.

Wersal 2 czerwca. Dzienniki paryzkie ogłaszają pismo poddyrektora banku francuzkiego, markiza de Ploec, w którém tenże oświadcza, że bank został nienaruszony podczas rządów komuny. Bank wypłacił tylko komunie 9½ milionów franków, które był dłużnym miastu Paryżowi i 7,290,000 franków za zezwoleniem rządu w Wersalu.

Gaulois donosi, że Lefranc przyjął dziś tekę ministerjalną. Do Wersalu przywieziono dziś Vermorela i Fryderyka Morin schwytanych w Paryżu.

Wersal 3 czerwca. Rozkaz dzienny marszałka Mac-Mahona do wojsk liniowych i marynarskich powiada: „Wasza odwaga i wasze poświęcenie zwyciężyły wszelkie przeszkody. Po dwumiesięcznym oblężeniu i po ośmio dniowéj walce na ulicach oswobodzony nareszcie Paryż. — Wydzierając Paryż z rąk nędzników, którzy chcieli go zamienić na kupę gruzów, ocaliliście go od zupełnéj ruiny i zwróciliście Francji.

Cały kraj przyklaskuje waszym patryotycznym czynom; zgromadzenie narodowe reprezentujące kraj, przyznało wam godną nagrodę, oświadczając jednogłośnie że armja lądowa i marynarska położyła niepospolite zasługi około dobra ojczyzny."

Przegląd polityczny.

Nie mamy miejsca dzisiaj na szersze sprawozdanie w Przeglądzie, zresztą wszystkie wiadomości znajdą czytelnicy w właściwych rubrykach.

W Wiedniu zanosi się na centralistyczną borbę w sprawie budżetu; daj Boże, może to zmusi rząd do uwolnienia się od krzykliwéj kliki wiernokonstytucyjnych, przez rozpuszczenie rajchsratu do domu.

We Francji reakcja monarchiczno ultramontańska już zaczyna na gruzach się rozpierać. O resztki Francji zaczną się teraz gryźć książęta Aumale, Joinville, hr. Chambord, bonapartyści i republikanie.

Niema dotąd bliższych szczegółów o chorobie papieża, być może, że kamarylla watykańska umyślnie osłania rzecz tajemnicą, żeby tém bezpieczniéj mogły się odbywać przygotowania do konklawe w myśl partji nieprzejednanych.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 czerwca. (Tel. biura urzędowego). Według dobrych informacji są wiadomości dziennikarskie o rokowaniach z Czechami względem mianowania ministra dla Czech nieuzasadnionemi. A mianowicie wiadomość o podziale Szląska jest czczym wymysłem.

Wiedeń 5 maja. Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: Z powodu pogłosek w obieg puszczonych ostatniemi dniami i doniesień różnych względem stanu rokowań z członkami opozycji czeskiéj, jakoteż z powodu wieści o mającém wkrótce nastąpić mianowaniu ministra dla Czech i o roli pośrednika, jaką w sprawie téj odgrywać miał pewien uczony morawski, daléj o mającym nastąpić podziale Szlązka austrjackiego i o zamierzoném zwołaniu rady państwa *ad hoc* i t. d.; upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że wszystkie te pogłoski są zupełnie bezzasadne.

Peszt 4 czerwca. Sąd kasacyjny uwolnił ekksięcia Karagieorgiewicza oraz współoskarżonych Triskowitsa i Stankowicza.

Peszt 4 czerwca. Na posiedzeniu sejmu interpeluje Iranyi czy rząd w sprawie wychodźców francuzkich zajmie stanowisko takie samo jak Anglja i Szwajcarja. Simonyi interpeluje względem usunięcia biskupa z Jekelfaluny za działanie przeciwne ustawom.

Darmstadt 4 czerwca. Stanął zupełny układ względem reorganizacji wojska heskiego i poddania go pod dowództwo cesarza Niemiec.

Wersal 3 czerwca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło kredyt 1,530,000 na odbudowanie domu Thiersa. Zniesienie wygnania Burbonów zyska znaczną większość.

Wersal 4 czerwca. Pascal Grousset został wczoraj w Paryżu uwięziony — poszukują Pyata. W poniedziałek w zgromadzeniu narodowém postawiony będzie wniosek przedłużenia atrybucji nadanych Thiersowi.

Français pisze: Prawdopodobnie wobec bieżących kwestji zgrom. narod. oświadczy się ponownie za programem w Bordeaux przyjętym, żeby uniknąć sporów w sprawie wyboru książąt burbońskich.

Bruksela 4 czerwca. *Ind. belge* donosi: Pascal Grousseta i Pyata uwięziono w Szwajcarji — lecz uszli i niewiadomo gdzie są.

Kursa. — Wiedeń 5 czerwca g. 2. — Akcje kredytowe 286.—. — Lombardy 174.60. — Losy z r. 1860 100.—. — Losy z r. 1864 126.—. — Akcje franko-austr. 116.75. — Napoleony 9.79½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 780.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 107.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 171.—. — Akcje anglo-banku 242.75. — Akcje kolei rząd. 424.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 171.—. — Akcje kol. Rudolfa 165.—. — Akcje kolei pardubickiéj 180.—. —

Usposobienie giełdy: ustalone.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświe. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 3 czerwca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	91 —	90 —
„ „ „ bank. wł. 6%	90 75	89 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	262 —	260 —
„ „ „ lwows.-czer.	174 —	172 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	65 —	62 —
Akcje banku gal. hipotecz.	128 —	126 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	75 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	165 —	163 —
Talary pr. za 100 tal.	182 —	180 —
Srebro nowe austr.	123 —	122 —
Dukat ważny	5 95	5 88

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 05	9 90
WIEDEŃ, 4 czerwca.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 40	69 30
„ wal. austr. spłac. 5%	59 40	59 30
Losy pożycz. z r. 1839	280 —	279 —
„ „ „ 1854 4%	93 75	93 50
„ na 500 1860 5%	100 10	99 90
„ na 100 1860 5%	112 50	111 50
„ na 100 1864	126 50	126 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 30	75 —
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	245 —	244 50
Anglo-węgierskie	89 —	88 50
Austr. kredytowe	265 —	263 —
Kredyt. handl. przemysł.	286 80	286 60
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	118 50	118 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	787 —	785 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	178 —	177 50
Czeska zach. na 200 złr.	258 —	257 —
„ północ. „ 150 „	133 50	132 50
Elżbiety..... na 200 „	224 50	224 —
Ferdynanda na 1000 „	2300—	2295—
Franc. Józefa „ 200 „	203 25	202 75
Kar. Ludwika „ 200 „	262 25	262 —
Koszyc. Bogum. 170 „	97 75	97 25
Lwow.-Czern. na 200 „	173 75	173 25
Północn. zach. austr.	212 75	212 25
Rudolfa ..... na 200 złr.	165 75	165 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	172 —	171 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	428 50	427 50
Theissbahn	247 50	247 —
Tramway	219 —	218 50
Południowa na 500 fr.	174 50	174 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 75	164 25
„ wschodnia 200 „	85 50	85 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	75 50
„ „ „ 5%	— —	84 25
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	90 50	90 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 70	92 50
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	99 25	99 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 40	95 20
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 —	93 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 50	99 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 60	105 30
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 —	104 50
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 60	79 30
II. „ „ 5%	90 50	90 —
III. „ „ 5%	84 50	84 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 —	88 75
Rządowa ......na 500 fr.	139 —	138 —
„ II. emis. „ „	136 —	135 50
Południowa	110 —	109 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 75	89 60
Bony 1870 za 74 „ 5%	241 —	240 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	238 —	237 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	173 50	173 —
Clary..... „ 40 „ mk.	37 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	103 —	102 —
Keglewicza.... na 10 „	17 —	15 —
Budy ..... na 40 fl. wa.	37 —	36 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	32 —	31 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	44 —	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	31 50	31 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein.. „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	23 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 —	102 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 20	103 —
Hambrg 100 mark 4 „	90 50	90 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 50	123 35
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
Napoleony	9 80	9 78
Srebro	121 75	121 25
LWÓW, 1 czerwca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
„ bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne.... 5%	85 10	84 60
„ „ 4%	76 25	75 75
L. zast. banku hip. 6%	90 60	90 20
„ „ włościań 6%	89 75	89 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 88	5 81
Napoleon d'or	9 88	9 82
Półimperjał ros.	10 14	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 25	122 —
WARSZAWA, 1 czerw.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	89 6	88 56
„ „ „ 2.. 4%	88 6	87 46
„ zastawne z r. 1869	87 90	87 60
„ likwidacyjne.. 4%	73 40	72 90
Poż. lot. z 1864.. 5%	151 —	149 —
„ „ z r. 1866.. 5%	150 —	148 —
Akcje kol. warsz.-wied.	76 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 50	68 50
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 20	— —

PODZIĘKOWANIE.

Rzadkiéj opiece jedynie i bezinterownéj troskliwości, z jaką mnie Dr. Med. Wny **Alexander Hausser** podczas ciężkiéj choroby tyfusu, nieodstępując prawie, pielęgnował i leczył, zawdzięczam moje wyzdrowienie. Wdzięczność moja i całéj rodziny ośmiela nas złożyć Mu publiczne podziękowanie.

Tarnów 1-go czerwca 1871.

Stanisław Rudnicki
z. naucz. gimn.
Walenty Dobrzański.

Potrzebny jest guwerner na prowincją — posiadający język francuski i muzykę na fortepianie i mogący udzielać ogólnych początkowych nauk szkolnych. — Bliższa wiadomość ulica ś. Jana Nr. 302 u pana Jaworskiego. 1897(1-3)



An die löbliche
Fabrik
der k. k. priv.
ARCANUM
Wien, Neubaugasse, Nr. 70.

„Z powodu, iż z zadziwiającym skutkiem „używaliśmy pańskiego c. k. uprzywilejow.

„ARCANUM“

„upraszamy o przysłanie 6-ciu słoików tego wybornego środka przeciw:

szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Z wysokiém poważaniem
DYREKCJA C. K. UPRZ. PRZĘDZALNI
w Neridau, Burgau w Styrji.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe**, najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w KRAKOWIE u p. Wilhelma Fenza w Rynku naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha i Józefa Jahna — w TARNOWIE u p. Wielogórskiego — we LWOWIE u J. W. Królikowskiego — w PRZEMYŚLU u Gajdeczki — w RZESZOWIE u I. Scheittera i spółki w N. SĄCZU u p. Ignacego Garana.

CENY: Jeden słoik mydła cytrynowego 50 ct. — „Trucizny na szczury“ duży słoik 1 złr. 10 c., mniejszy 90 c.

Na zamówienie, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 1895(1-6)

Selbstbehandlung



geheimer
Krankheiten

Nécèssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für

Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät“ etc.
Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.
Preis 10 fl. ö. Währ.
(ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben das Werk: **„Die geschwächte Manneskraft“**, Impotenz, deren Ursachen und Heilung.
Preis 2 fl. ö. W. 1365(49-150)

Dobra: OLEŚNO,

w powiecie Dąbrowskim, półtrzeciéj mili od Tarnowa, w okolicy nadwiślańskiéj położone, mające w czterech folwarkach tysiąc dwieście morgów ziemi ornéj, w większéj połowie pszennéj, trzysta morgów bardzo dobrych łąk, gorzelnię z najnowszym aparatem na 40 korcy dziennego zacieru, browar piwny i młyn o czterech obrotach amerykańsko urządzony, w części parowy, w części wodny, są od 1 lipca b. r. na lat 12 z wolnéj ręki do wydzierżawienia.

O powyższych szczegółach dowiedzieć się można u właściciela tych dóbr w Gorzycach, lub w kancelarji adwokata dra Rutowskiego w Tarnowie. 1858(2-3)

Do wydzierżawienia od ś. Jana 1871

jest folwark zwany „Basanówka“ albo „Prebendówka“ w Odporyszowie, ćwierć mili od Żabna, przy gościńcu, obejmujący budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz grunt 68 morgów.

Wiadomość udziela Dr. Antoni Retinger w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj pod l. 271. 1875(2-2)

Do zarządu większém gospodarstwem wiejskiém, potrzebna jest praktyczna GOSPODYNI w sile wieku, nie młodsza jak najmniéj 40 lat mająca. Chcąca przyjąć ten obowiązek, zechce się zgłosić listownie pod adresem: D. M. poczta Ujście solne. 1859(2-3)

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1-go czerwca b. r. włączone będą nasze stacje:

SŁOTWINA, TARNOPOL i PODWOŁOCZYSKA

(ostatnia po jej otwarciu) do ruchu związkowego dla transportu zboża do Magdeburga i na zachód od tegoż leżących stacyj związkowych — toż samo rozszerzony będzie ten związek na wszystkie nasze stacje związkowe do niektórych stacyj niderlandzkich kolei państwowych, jako też do **Nordhausen, Nordheim i Kassel via Arenhausen.**

Bliższych wiadomości można powziąć z dotyczących taryf szczegółowych, które w stacyach związkowych są do nabycia.

Lwów w maju 1871 r.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. galic. kolei żelaznej Karola Ludwika.

1878(2-2)

STACJE MĘKI PAŃSKIÉJ

wykonane według sławnych kompozycyj w sztuce biegłych, jak **Führicha, Fortnera Overbecka** itd. najznakomitszych akademickich sztukmistrzów.

I. Obrazy olejne.

I. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15", wykonane według znanych i pięknych kompozycyj professora Fortnera al fresco, w kościele ś. Ludwika w Monachium. Cena **bez ram** .... 100 złr.
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami .... 170 „
II. Wydanie, wielkość obrazu 28" — 20" **bez ram** .... 175 „
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami .... 225 „
III. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram** .... 250 „
Z ramami i ozdobami jak wyżéj .... 350 „

II. Druki farbami olejnemi.

IV. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15" według kompozycyi Fortnera, bez ram - 56 „
Z ramami i ozdobami .... 90 „
„ **rogi ozdobne** .... 105 „
V. Wydanie, wielkość obrazu 26½" — 19" **bez ram** .... 55 „
Z ramami i ozdobą .... 110 „
VI. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 2?" **bez ram** .... 175 „
Z pięknemi złotemi ramami .... 230 „

Oprócz wyż wzmiankowanych wydań, dostarczam **Stacje Męki Pańskiéj** olejno malowane, wielkości według upodobania, z gwarencją najdokładniejszego wykonania i **po najumiarkowańszych cenach.**

Że moje **Stacje Męki Pańskiéj w każdym względzie** szanowną zamawiającą publiczność zadowolniają i wszystkim wymogom odpowiadają, zaświadczą najwyżsi dostojnicy duchowni.

Próby tych obrazów posyłam natychmiast do łaskawego obejrzenia.

Wyjątkowo zezwala się na wypłatę ratami i wogóle na przystępne warunki ze strony kupców. — Mając ustawicznie **większe zasoby** Stacyj Męki Pańskiéj w moim składzie, jestem w stanie wszelkim życzeniom natychmiast zadosyć uczynić i polecam się łaskawym względom.

Następnie przyjmuję zamówienia na olejno malowane obrazy świętych — obrazy do ółtarzy i do chorągwi, i t. p, według upodobanéj wielkości i po najumiarkowańszych cenach.

NB. W skutek mego pierwszego ogłoszenia w tym szanownym dzienniku, otrzymałem zamówienia od 12 parafij, które według świadectw były zupełnie zadowolone.

Skład obrazów
Jana Heindla
Wiedeń, Stephansplatz Nr. 7 im Fürst-erzbischöftlichen Palais.

1895(1-6)

MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA W KRAKOWIE

w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką,
poleca się
doborem jak najlepszych i najnowszych towarów
po cenach bardzo umiarkowanych.

1853(3-4)

Kapelusze słomkowe i pilśniowe angielskie; krawaty męskie angielskie w najnowszych fasonach; **koszule męzkie, kołnierze i mankiety; kapelusze cylindry białe i czarne w najlepszym gatunku.**
Parasole i parasolki damskie najnowsze, perfumerje angielskie Atkinsona, kufry do podróży, kołdry, plaidy, chustki wełniane damskie, albumy, ramka na fotografie i lornety, portmonetki, cygarniczki, pularesy, rękawiczki męskie i damskie.
Najnowsze wyroby galanteryjne z bronzu, skóry, porcelany i drzewa.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Otwarcie kursów

w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach,
na r. 1871/72
nastąpi d. 1 września b. r.

Bliższych szczegółów dostarczy na żądanie podpisany Dyrektor (franco poczta Lwów). Zawiadamiam tylko, że z powodu rozszerzenia ubikacyj szkolnych, liczba uczniów, kiórzy w zakładzie pomieszczeni być mogą, z 30-tu na 45-ciu podniesiona została, przyczém pomieszkania tak urządzono, by po jednemu, dwóch a najwięcéj pięciu razem w osobnych pokojach mieszkać mogło.

Dublany, d. 20 maja 1871 r.

1844(2-3) **Z. Strusiewicz.**

Najświeższa
SZCZAWNICKA
Woda Mineralna.

1837(5-8)

GŁÓWNY SKŁAD
u M. Schönfelda w Krakowie
ulica Stolarska.

W pierwszych dniach lipca r. 1871 ukażą się w księgarni
Żupańskiego w Poznaniu
następujące dzieła:

1. **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) obejmujące **lata od 1809 — 1820**, 2 tomy około 60 arkuszy druku, cena **5** tal.
2. **II. tom „Dziejów narodu polskiego“** przez **Teodora Morawskiego**, 28 ark. druku — **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

1852(3-16)

Przeszło 45-letnią praktyką stwierdzoném zostało, iż

PLASTER
1836(2-?)
uzdrawiający na rany

sporządzany z najskuteczniejszych pierwiastków roślinnych i ziół górskich styryjskich, w wielu wypadkach wszelkich rodzajów ran, uporczywych wrzodów, fistuł, darciach w pojedynczych częściach ciała z najlepszym skutkiem użytym być może.

Wraz z opisem sposobu użycia dostać wożna w handlu galanteryjnym **WILHELMA FENZA** w Rynku naprzeciw kościoła ś. Wojciecha.

FOLWARK

4 mile od Tarnowa przy gościńcu położony 213 morgów dobréj pszenicznéj ziemi obejmujący, jest zaraz z wolnéj ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość udziela właściciel pod adresą **F. G.** poczta Ryglice. 1861(2-3)

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta, główny skład **w Wiedniu, Kärntnerring 11.**

Mitrovic, 5 maja 1871. — Ponieważ

piwo zdrowia z ekstraktu słodowego 1854(2-?)

wywarło **bardzo zbawienne skutki w słabościach piersiowych**, przeto proszę przysłać znowu 12 flaszek tego piwa pod adresem pana Marka Drossulic'a c. k. porucznika i komendanta tutejszéj szkoły wojskowéj.

Dr. Godra nadlekarz.

Pögstall, 24 marca 1871. — Proszę przysłać mi

słodowéj czekolady i słodowych cukierków piersiowych,

gdyż **słabi na piersi i rekonwalescenci** doznają błogich skutków.

Dr. Augustyn Heigel, prakt. lekarz.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą“, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis.

Johann Hoff.

Ogłoszenie Konkursu.

Przy średniéj szkole żeńskiéj w Tarnowie ma być obsadzona posada nauczycielki. — Roczna płaca 300 złr. w. a:

Kompetentki mają się wykazać świadectwem uzdolnienia na nauczycielki, a obok tego gruntowną znajomością języka francuzkiego i biegłością w robotach ręcznybh.

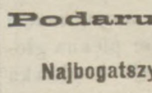
Podania mają być wniesione do 28 czerwca b. r. na ręce dyrektora téj szkoły Ferdynanda Tabeau.

Tarnów, d. 31 maja 1871. 1872(2-3)

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza



Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami .... 10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż. .. 13—14 „
„ „ damski .... 13—18 „
„ „ z podwójną kopertą .... 15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem 14—17 „
„ ankier z 15 rubinami .... 16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą ..... 18—23 „
„ „ „ „ lepszy .. 24—28 „
„ ang. anker z krzyształowém szkłem . 18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku .... 28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą .. 35—40 „
„ Remontoiry z krzyształ. szkłem ... 30—36 „
„ anker armée-remontoirs .... 38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. ...... 30—38 „
„ anker z 15 rubinami .... 35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką ..... 45—60 „
„ „ z podwójną kopertą .... 55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami ..... 25—30 „
„ „ emaljowane .... 30—36 „
„ „ ze złotą kopertą .... 35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami ... 38—48 „
„ „ z krzyształ. szkłem .... 36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub. .... 40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament. . 56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin. . 35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper. 45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą ..... 55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z krzyształ. szkłem .. 50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą ... 50—56 „
„ Remontoirs .... 60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi .... 13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
Budziki z zegarkami .... 7— „
„ same zapalające swiecę .... 9— „
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy .... 14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych .... 12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób .... 40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację 28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

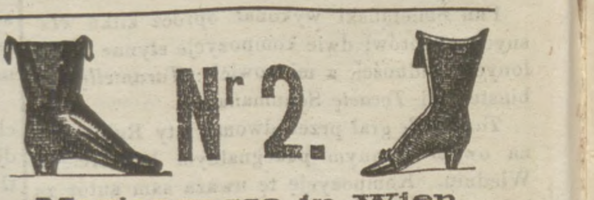
Raz na dzień naciągany .... 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni .... 16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny .. 30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny . 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny .... 28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara .... 1 fl. 50 „

Reperacje uskuteczniane będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku. proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(55-100)



Nr 2.

Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako téż i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent .... od fl. 4.50 do fl. 5 —
„ „ kozłowéj .... „ „ 5.— „ „ 6.50
„ „ cielęcéj .... „ „ 5.— „ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą „ „ 8.50 „ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi „ „ 6.50 „ „ 8.
z moskiewsk. lakieru .... „ „ 6.— „ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork. „ „ 9.— „ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce .... „ „ 9.— „ „ 12.

dla pań. 1247(67-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane „ „ 2.80 „ „ 4.80
„ „ „ lepsze. „ „ 7.— „ „ 7.—
„ „ „ do ściągan. „ „ 3.— „ „ 4.50
„ „ „ „ „ „ 4.50 „ „ 6.—
„ „ „ na podeszw „ „ 5.50 „ „ 7.50
Ze sukna wykładane .... „ „ 5.50 „ „ 8.50
Atłasowe .... „ „ 6.— „ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne. „ „ 1.80 „ „ 3.5
„ „ „ „ 2.80 „ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj .... „ „ 3.— „ „ 4.—
Polskie buty .... „ „ 6.— „ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

DRUKARNIA „KRAJU“

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,

zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby, i wszelkie gatunki papieru,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako też i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni
STANISŁAW GRALICHOWSKI.

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ

1595(21-80)

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.